

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie: ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

(Program rządu greckiego. — Wiadomości o uwieszeniu spiskowców w Buenos-Ayres. — Upadek referendum królewskiego w Belgii. — Szczegóły o dynamitardach paryżkich i ich program. — Ostatnie telegramy.)

Ogłoszony program rządu greckiego, o którym już wczoraj zrobiliśmy wzmiankę, brzmi, jak następuje:

Król, liczącymi względami przekonany, że przeszły gabinet nie mógł dalej prowadzić interesów publicznych, bez narażenia ich na znaczne szkody, powierzył rządy niżej podpisanym w myśl konstytucji i parlamentarnego zwyczaju, oraz w skutek stosunków kraju, wynikłych z niedostatecznego systemu, jakim się było ministerstwo kierowało. Porządek prawny został zachowany przez niesprawiedliwość wszelkiego rodzaju. W procedurze sądownictwa zapanała opieszałość, tak, iż opinia publiczna zaczęła powątpiewać o skuteczności prawa. Mimo wielkich nakładów, pozostawia organizacja wojskowa wiele jeszcze do życzenia. Gabinet wahał się początkowo przyjąć na siebie te trudne zadania; poczucie obowiązku dodało mu jednak otuchy. Rząd będzie strzegł bezstronnego i ścisłego wykonywania praw urzędu rzetelną, i od stronniczości politycznych niezależną administracją, oraz będzie pracował około polepszenia finansów, podnosząc dochody przez wyzyskanie narodowych źródeł i rewizyją prawodawstwa fiskalnego, a zmniejszając wydatki przez wszelkie możliwe oszczędności, celem przywrócenia równowagi i podniesienia kredytu. Rząd będzie dbał o reformę lepszej organizacji armii i marynarki, stojącą na wyżynach wojskowej wiedzy i odpowiadającą stosunkom krajowym, tak, aby każdego czasu mieć gotowe środki do akcji narodowej. Dalej rząd zajmie się w sposób poważny ulepszeniem szkolnictwa i postara się o pospieszną procedurę sądownictwa. Wreszcie będzie się starał o ulepszenie parlamentarnego systemu, obstając za zasadą oddzielenia władz. Rząd, który poczyniło sobie za obowiązek powstrzymanie się od walki wyborczej, nie zamianuje kandydatów, lecz pozostawia wyborcom ocenienie tych kandydatów, którzy podzielają idee rządu. Program niniejszy podpisał wszyscy ministrowie.

W uzupełnieniu wczorajszych telegramów, nadstających nam z Buenos Ayres przez Paryż, donosi londyński „Times“, że oprócz uwieczonych przywódców radykalnego stronnictwa, przyaresztowano około 40 oficerów, pomiędzy nimi dwóch pułkowników, Irigoyena i Figueroa, oraz generała Gurcia, którego uważają za głowę spisku. Z poręki radykałów postawiony kandydat do prezydentury, dr. Irigoyen, został internowany w pewnym domu wiejskim. W Maldonado i Zarate zarządzono nadzwyczajne wojskowe środki ostrożności, aby być w pogotowiu na wszelkie ewentualności i nieprzyjemne kroki mógł stłumić w zarodku. Radykalowie są tedy skutkiem tych wypadków bez przywódzcy i, jak powszechnie twierdzą, bez pieniędzy. Zająścia te nie wpłynęły na usposobienie giełdy w tej mierze, jak się początkowo obawiano, a większe dzienniki wyrażają się z uznaniem o energicznym działaniu Pellegrinisa.

Belgijskie ministerstwo poruczyło ostatecznie referendum królewskie. Tak donosi telegram z Namuru, gdzie na posiedzeniu konserwatywnego stowarzyszenia oświadczył prezes, że sprawę królewskiego referendum rząd wykluczy niebawem z rewizyj konstytucji. Jeśli wiadomość ta sprawdzi się, to ten krok rządu należy powitać z największym zadowoleniem; oszczędziłby rząd krajowi przez tę rozsądną decyzję ciężkich walk i zapobiegł powikłaniem nieprzewidzianej doniosłości. Wzburzenie umysłów potęgowało w Belgii coraz bardziej, a referendum nie miało żadnych prawie widoków powodzenia. We wszystkich stowarzyszeniach konserwatywnych proklamowano i organizowano opór wobec znienawidzonego projektu, wszędzie rozbrzmiewało hasło, aby przy przyszłych wyborach takich tylko wybierać posłów, którzy z całą pewnością głosować będą przeciw królewskiemu referendum. Rząd ostatecznie przewidział, że przeciw prawdy płynąć nie podobna, a przynajmniej, że takie przedsięwzięcie jest nader ryzykowną rzeczą. Wziętość atoli, jaką król i jego ministrowie stracili z powodu dwulicowego zachowywania się względem tej sprawy, nie tak prędko przywrócić zostanie.

Paryżka prasa podaje mnóstwo szczegółów o dynamitardach, których, jak wiadomo, cała banda znajduje się pod kłuczem. Ravachol, zdolny samouk, odznaczał się energią, śmiałością i okrucieństwem, przy tem popełnił już kilka zbrodni, a zatem miał największe prawo do godności naczelnika bandy. Dokła niego niego gru, owali sięjnni. Jego pomocnikiem był Mathieu, którego, jak nam donoszą, wczoraj wieczorem pochwycono w odzieniu kobiecym, jakiś Simon, którego zwano biszkoitem, bo sporządzał dynamitowe naboje, dalej jakiś Bréa-lot, noszący tytuł dyrektora propagandy czynu, wreszcie Marietta Subert, przyjaciółka herszta bandy. Ten sztab generały dynamitardów poczynił przed sędzią śledczym zeznania, z których wynika, że spisek był zorganizowany podług wskazywek nahlistów rosyjskich, z czego widać, że także i nieurzędowa Rosja jest w sojuszu z nieurzędową Francją. Ogromne laboratorium anarchistów znajdowało się w Saint-Mondé. Tam

też mieszkał Ravachol z Marietta, tam sporządzano wybuchowe materye, ładowano bomby, odlewano fałszywe monety, które miały być w celu członkom bandy, tam wreszcie była ręczna drukarnia, na której odbito całe stoły broszury pod tytułem: „Manuel du parfait anarchiste“ (Podręcznik doskonałego anarchisty). W owiej broszurze tak określono obowiązki towarzysza:

„Powiniem on wydrzeć ze swej pamięci wszelkie ślady przeszłości; raz na zawsze zapomnieć o istnieniu rodziny, pokreśleniwa, urzędzeń społecznych państwowych, religii i tam dalej. Duższa jego powinna być, jak tabula rasa. Bez współczucia, bez żadnych wahań sumienia powinien on dążyć do tego, aby wszystkie budynki, będące siedziskami władzy, rusnęły w gruzy. On musi serce swoje (brócić w stal i napęlić je potężną nienawiścią, aby mógł oczyścić augiaszową stajnię ludzkości. Kościoły, klasztory, koszaży, więzienia, prefektury i urzęda gm nne muszą być wyrzucone, w powietrze. Niech w ogniu giną akta administracyjne, wszelkie pieniężne wartości, jak renty, akcyje, obligacye, listy hipoteczne, dalej notaryalne kancelarye, księgi długów państwowych i prywatnych, wszelkie archiwa, wszelkie banki z ich księgami, czekami i weksłami. Dopiero gdy to się stanie, stare społeczeństwo utraci swą podstawę i rozpocznie się nowe życie...“

Taki był program tych lotrów szalonych. W ostatniej chwili odbieramy jeszcze następujące depesze o anarchistach:

Paryż, 5 kwietnia. Wiadomość o pochwyceniu anarchisty Mathieu nie sprawdza się. — W departamencie Aude przyaresztowano dwóch ludzi, przedstawiających się za Rosyan, których podejrzewają o kradzież dynamitu w Lourdes.

Madryt, 5 kwietnia. Przyaresztowano dwóch anarchistów, Francuza, D voa i Portugalczyka Freira, przy podkładaniu dynamitu pod mieszkanie prezesa Izby. Znalezione przy nich papiery wykazały, że zamierzono wysadzić w powietrze Izbę, senat i pałac królewski.

Telegramy.

Paryż, 4 kwietnia. Urzędowa depesza z Porto Novo donosi, że dachowejskie wojsko dostaje ciągle zasilki i kroczy naprzód. Na miasto Porto Novo dzisiaj prawdopodobnie przedsiębiorstwo napad.

Londyn, 5 kwietnia. Biuro Reutersa donosi z Buenos-Ayres, że w rzecypospolitej panuje spokój, a zarządzenia wojskowe okazały się zbyteczne. Przywódcy radykałów znajdują się w więzieniu na pokładzie kilku okrętów; trzy dzienniki zakazano wydawać.

Cetynia, 4 kwietnia. Broń, którą turecka władza odebrała ludności albańskiej, przywieziono do Carogrodu w ilości 25 tysięcy sztuk.

Petersburg, 4 kwietnia. Wedle nadesłanych wiadomości z Baku, okręt płynący do perskich wybrzeży z bawełną i 200 podróżnymi zatopił się wskutek nadmiernej ciężaru. Wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzoną.

Bruksela, 4 kwietnia. Z Seraing donoszą, że eks. lodowały tamże dwa naboje dynamitowe, nie spowodowały jednak szkody.

Czerwiowiec, 4 kwietnia. Przy wyborach do sejmiku wybrano w Bukowinie w gminie h wiejskich 7 Rumunów, 4 Rusinów i 1 Polaka.

Stafford, 4 kwietnia. Proces przeciw anarchistom w Wallasle został ukończony. Dzisiaj ogłoszony wyrok wskazuje Cailles'a, Battola, Charlesa na 10 lat robót przymusowych, Deakina, który uczynił zeznanie, na 5 lat, a dwóch od kary uwolniono.

Aleksandrya, 4 kwietnia. Achmed Ejub przybył tutaj z firmanem sultana i został powitany przez zastępców kedywa, przez brytyjską i egipską straż honorową i przez dostojników władzy cywilnej i wojskowej. Okręta stojące w porcie salutowały. Achmed Ejub uda się osobnym pociągiem do Kairo.

Białogród, 4 kwietnia. Prezydent skrupylny zawiadomił Izbę, że nowomianowani ministrowie złożyli dzisiaj przysięgę. Jutro przedstawia się skupczyźnie.

Białogród, 4 kwietnia. Skład nowego gabinetu, o ile się zdaje, mało zadowalała kół radykalne. Niezadowolone wywołuje zwłaszcza nominacja ministra wojny Giuricza, ponieważ podejrzewają go o pewne skłonności liberalne.

* **W sprawie składek** na prywatną naukę języka polskiego otrzymujemy od bardzo poważnej osoby z parafii św. Wojciecha następujące pismo, które właściwie przeznaczone było tylko dla informacji Redakcyi, ale które tutaj publikujemy, gdyż może się tylko znakomicie przyczynić do wyjaśnienia sytuacji. Wspomniany list brzmi:

„Szczególna Redakcyo! Znajduję w dodatkowym ustępie po sprawozdaniu „Opieki szkolnej“ wzmiankę ze strony Szan. Redakcyi, że parafia św. Wojciecha za mało płaci na „Opiekę szkolną.“ Tak nie jest. Ponieważ i inną razą parafia świętego Wojciecha doznała w „Kuryerze“ niekorzystnej wzmianki, przeto wnioskować muszę, że stosunki pa-

rafi św. Wojciecha Sz. Redakcyi nie dosyć są znane. 1) Parafia św. Maryi Magdaleny mieści się cała w mieście i liczy 11 tysięcy dusz i to w środku miasta. 2) Parafia św. Małgorzaty czyli katedralna jest cała w mieście i liczy 8000 dusz, z ks. Arcybiskupem, kapitułą, tytu księżmi i tytu właścicielami domów na Chwałiszewie i Srodcie. 3) Parafia św. Marcina jest 3/4 w mieście i zajmuje największą handlową i ożywioną część miasta, zamieszkałą przez najzamożniejszych mieszkańców Polaków. 4) Parafia św. Wojciecha w mieście Poznaniu liczy tylko 2000 mieszkańców na 13 tysięcy, a więc część miejska parafii św. Wojciecha jest tylko 1/6 części całej parafii św. Wojciecha — a więc parafia św. Wojciecha jest tylko w 1/6 miejską, a w 5/6 wiejską parafią (Jeżyce 8000 dusz, Winjary 1500, itd.) Nadto miejska część parafii św. Wojciecha zajmuje skrawek, krawędź miasta, najmniej ożywioną, prawie pustą, najmniej handlową i zamieszkałą przez bardzo biedną ludność, z wyjątkiem kilku adwokatów i p. Krzyżanowskiego, ale ci wszyscy dali po 30 m.

Jakżeż więc można ciągle w „Kuryerze“ stawić na równi parafii św. Wojciecha z innymi w Poznaniu?

Owszem, jeżeli w tych stosunkach parafia św. Wojciecha dała 550 m. na 2000 dusz, a parafia farna tylko 450 m. licząc 11 tysięcy dusz, a parafia katedralna 280 m. na 8000 dusz, to oczywiście, że parafia św. Wojciecha przedstawia się najkorzystniej.

A nawet jeżeli parafia św. Wojciecha na 2000 mieszkańców po części biednych dała 550 m., a parafia św. Marcina na 15 tysięcy dusz w mieście najzamożniejsza dała 1600 m., to i tu najkorzystniej się przedstawia parafia św. Wojciecha.

Proszę więc uprzejmie poprzestać zaczepkę parafii św. Wojciecha nie mających żadnej podstawy.“

Ze swej strony dodajemy, żeśmy zawsze dalecy byli od wszelkiej chęci jakiegokolwiek dokuczania czy to parafii czy parafianom św. Wojciecha, i że, jeżeli kiedykolwiek dopuściliśmy się pod tym względem jakiegoś uchybienia, to działaliśmy to jedynie na podstawie niedostatecznych informacji i zawsze też byliśmy gotowi do naprawienia złego, a i na przyszłość, gdyby się — czego nie daj Boże — miała znowu zakraść jakaś niecisłość, nie omieszkamy zamieścić odpowiedniego wyjaśnienia rzeczy.

Uwagi na czasie.

VIII.

Rozpoczęliśmy post św. rozmyślaniami z dziedziny etyki, powinniśmy go takimież rozmyślaniami zakończyć. Przed święconem przyda się także trochę świeckiego umartwienia duchowego.

Proszę się nie lękać, nikogo nie dotknijemy osobiście, uwagi nasze skierowane będą do typowych niedomagań — ogółu.

Ogół?! Cóż to jest ogół? Czyżby potrzeba było pojęcie to tłumaczyć? Sądzimy, że ono dostatecznie jest jasnym. Ogół jest wielką, potężną gromadą, z którą się liczyć wypada każdemu. Nie myślimy też bynajmniej z nim zadzierać, owszem wyznamy szczerze, że przed ogółem naszym mamy wielki respekt, jak przystało skromnym jednostkom.

Nie możemy tego powiedzieć tak samo o wszystkich rzeczach, które jego są, a mianowicie o tem, co się nazywa tak często „dobrem ogółu“. Pojęciem tem i wyrażeniem szafują u nas tak hojnie na wszystkie strony! Zdawałoby się, że obfitujemy w „dobro ogółu“ i powinno się nam dźiać dobrze wszystkim razem i każdemu z osobna. Na każdym kroku spotykamy to „dobro ogółu“ w najrozmaitszych postaciach. Jedni je zalecają, drudzy się niem chwęlią i pysznją, niektórzy nawet je używają mniej lub więcej wstrzemięźliwie, za swą wyłączną dzierżawę, niekoniecznie zapraszając do wspólnej biesiady wszystkich t. j. ogół cały.

A jeżeli tak jest, — co przecież nie ulega wątpliwości, — dwie tylko możebności się nasstręczają: albo to co nazywamy dobrem ogółu, nie jest ogólnem dobrem, albo też utarté u nas zapatrywania na ogół i dobro ogółu — są mylne.

Czegoż używamy wszyscy w równej mierze z dobrych rzeczy świata tego? Powietrza, światła dziennego... snu pokrzepiającego siły, może jeszcze czegoś, ale nie róbmy sobie fałszywego apetytu, bo zaraz się i tu już nasstręczają wątpliwości. Ilekroć to skazani jesteśmy oddychać powietrzem dusznym, jadowitem, przepelnionem zarodkami trującymi! A skoro [nas wsadzą do

ciemnicy, lub zmrok zapadnie, zataśchnilibyśmy za światłem dziennem, gdybyśmy sobie nie potrafili sami stworzyć sztucznego, gdyby nam mniej lub więcej błogi sen nocny, nie pozwalał zapominać o niedostatku — światła.

O biedny ogóle, zaiste nie jesteś wielkim bogaczem, jeżeli nie rozporządzasz większym i pewniejszym zasobem „dobra“. Ależ to chyba jakaś sofistyka, chcąc „nas obredzić z twoego dziedzictwa“!

Tak jest rzeczywiście! Być może, że wyliczone kategorie „dobra ogółu“ są dobrem przyrodzonym, którego się nikt zrzec nie może, choć by chciał, ale przecież bardzo długim jest na szczęście nasze szereg „dobra ogółu“, do używania którego wprawdzie nas nikt gwałtem napełdzić nie może, ale które jest przystępne dla wielu, jeśli nie dla każdego.

Kościół boży przedewszystkiem otworem stoi dla każdego. Nędzarcz z walącją się chaty wchodzi równym prawem z bogaczem, do najwspanialszych świątyń i może się w nich czuć jak w domu własnym, pokrzepiając ducha modlitwą, pokorą. To dobro ogółu, może największe. Wszędzie cię wyproszą, jeżeliś nie przoszone lub nie masz tytułu do wnijścia na podstawie znaczenia, przyjaźni, opłaty. Tu wchodzisz i wychodzisz kiedy chcesz, używasz łask bożych, nie wedle czyjegós widzi mi się, lecz wedle własnej wartości i godności. To prawdziwe dobro ogółu, bo to dzieło boże, jak owo światło dzienne, jak owo powietrze, utrzymujące nas przy życiu cielesnem, jak ów sen błogi, pokrzepiający nasze siły stargane.

Ludzie także stworzyli wiele rzeczy, które noszą nazwę „dobra ogółu“, ale po prawdzie są tylko dobrem „wielu“ czy niewielu. Są „dobrem ogółu“ ludzkim przedewszystkiem urządzenie i skład państwa, które się zwie państwem, a w tém państwie tysiączne są urządzenia, z których miliony i krocie mogą korzystać — jeżeli się opłaca i to sownie. Ale z tego państwa mogą cię wyrzucić gwałtem za granicę, w szkole mogą ci zepsować duszę i ducha, na kolejach możesz kark skrzyć, wśród otaczających cię bogactw i rozkoszy kultury — z głodu umrzeć, wśród wszytkiej mądrości świata oszaleć lub ogłupieć. A gdzie „dobro ogółu“, na które płacicie i pracowaleś porówno z wszystkimi?

Możnaby porównania takie snuć w nieskończoność, ale to przy ograniczonym czasie i miejscu, nie naszym jest zadaniem. Wniosek tylko wysnuć nam już może będzie wolno z powyższego wywodu, jak ostrożnym być trzeba w używaniu i stosowaniu pojęcia: „dobro ogółu.“

A jednak jakże lekkomyślnie szafujemy tém pojęciem. Zbierze się trzech, dziesięciu, stu, choćby dwustu — i już tworzą i w dzierżawę biorą „dobro ogółu!“ Niech nam wolno będzie nie roztaćzać w jaskrawych barwach wstrętnych obrazów, które się przedstawiają w tej mierze na każdym kroku, jako objawy pychy, łakomstwa, wyzysku bliźnich na ciele i duszy, pod osłoną przeróżnych hasel „dobra ogółu.“ Bez wymówek i przymówek, nazwijmy raczej rzecz po właściwem imieniu.

Zwykle stawia się w przeciwieństwie do dobra ogółu, dobro jednostki, prywatę. Ale przeciwieństwo to nie jest koniecznem. Dobro ogółu dobrem nie będzie, jeżeli z jednej strony nie składa się z dobra jednostek, a z drugiej podtrzymywane przez nie, nie służy w równej mierze wszystkim.

Z dobra ogółu nikt wykluczonym być nie powinien, na dobro ogółu składać się powinni wszyscy. Gdzie harmonii tej nie ma, tam może być dużo dobrego, ale „dobra ogółu“ nie będzie. Dla tego też nie trzeba tak hojnie szafować hasłami dobra ogółu tam, gdzie dobro wprawdzie nie w zakresie jednostki, ale kilku, kilkunastu, kilku set albo dalej i kilku tysięcy jednostek się zamyka. Tam nie ma „dobra ogółu“, a jest tylko nieco rozszerzone, zbiorowe dobro prywatne, nie mogące mieć pretensyi do znaczenia i przywilejów „dobra ogółu.“ A jakże to często i te zbiorowe dobra prywatne są znów właśnie tylko prywatcykiem dobra jednostek, rafinowanym przywilejem.

Nikt zapewne nie zechce twierdzić, żeby

oszerzone, zbiorowe dobro prywatne przy dobrej woli i chęci działania, miało być złem, jak i dobro jednostki samo przez się złem nie jest. Wszystkie niesłychanie błogo działające stowarzyszenia i spółki, są rozszerzonym dobrem prywatnym, które porównano do dobrego każdego uczciwej jednostki, harmonijnie składają się mogą i powinny na polityczną, społeczną, towarzyską mozaikę dobra ogółu. Wszystkie kamyki tej mozaiki są potrzebne do harmonii, żaden z czynników nie ma prawa przechwalać się, że on jest „dobrem ogółu“ a nie ten lub ów, a nie ci lub owi, że to co on robi jest „dobrem ogółu“, a to, co inni robią, lub nie robią — *szkaradną prywatą*.

Może nie zawadzi, rozmyślania te wziąć pod krytyczną uwagę, żeby się przekonać, jak daleko do „dobra ogółu“ jest niejednemu, który się klinie, że je reprezentuje wyłącznie a szczególnie, jeżeli to się dzieje z przywilejem brania, bez równie ważnego ekwiwalentu odpowiedniego dawania.

Chwalimy lub pocieszamy się niejednokrotnie, że obecne żywioły przemoty nie znajdują u nas pola do pracy nad rozkładem społeczeństwa. To prawda; ale rozkład ten dokonuje się niestety przez ferment domorosły, nie zdający sobie sprawy ze skutków swych dążeń. Nie do przewrotu społecznego dążymy, ale do zachowania co najmniej naszej zaledwie się trzymającej budowy. Zamiast podmurowywać i łączyć, wstrząsamy samochcąc wiązaniami społecznymi, wyrokując na pamięć i bez znajomości budowniczej, że tamte podpory zbyt słabe, a te niepotrzebne.

Nie od dzisiaj wprawdzie, ale dziś może właśnie głośnie i dosadnie, uwidatnia się coraz większy rozbrat społeczny między poszczególnymi warstwami, mianowicie zaś między szlachtą, inteligencją, mieszczaństwem, któremu agitacyjnie narzucaną była nazwa „warstw średnich“, jakoby dobijających się znaczenia w obec rzekomego „ucisku“ ze strony „starszej braci“.

W obec objawów takich, daremnym i bezowocnym byłoby usiłowanie zamazywania tych przeciwieństw frazesem, że niema u nas „stanów“, niema przeciwieństw, że jesteśmy wszyscy narodem braci najczulszych, którzy stają w szeregu ramię do ramienia, choć się też potężnie kopią nogami.

Przeciwieństwa, warstwy i stany, są wszędzie i zawsze istnieć będą, nawet w społeczeństwie Bellamy'ego, Beblów i Liebknechtów zaraz nazajutrz świeżo się urodzą, po zniesieniu dawnych. Dla tego dziwić się nie można, ani ubolewać nad starcami społecznymi, byle walka miała charakter dodatniego współzawodniczenia, a nie zasadzała się na wzajemnej negacji i dążeniu do ekskluzywności.

Jak nie ma słuszności zawzięty agraryusz, u nas po największej części szlachci, który twierdzi, że mieszcuchów trzeba wypłenić, co najmniej upokorzyć, bo każdy mieszcuch to wyzyskiwacz, każdy kupiec, rzemieślnik to oszukańc, bo drożej sprzedaje jak kupuje, — tak z drugiej strony świadczy o prawdziwie chorobliwej ekskluzywności, jeżeli reprezentanci „warstw średnich“ na zatracenie fizyczne i moralne skazują każdego, kto z urodzenia, z przekonania, zalicza się do „szlachty“.

Szlachta nasza jest bardzo nieszczęśliwą,

pokutuje za ciężkie winy swe wiekowe, odznacza się jeszcze i wśród tej pokuty wielu niewykorżenionymi błędami, ale pamiętać należy, że wszyscy jesteśmy ludźmi, a mianowicie też w tych warstwach średnich jest wprawdzie dużo mężów zacnych i światłych, ale obok nich dość gęsto naliczyć można ludzi, którzy nie będąc szlachtą, współpracowniczą z nią w ogólnych naszych błędach narodowych. Można pod tym względem ustawić na faktach i przykładach oparte całe szeregi równań i porównań, liczących z prawdą, że wszyscy jesteśmy ludźmi, nie sama tylko szlachta.

Szlachta pod wielu względami jest nieoprawną do dziś dnia, a jednak jeżeli nie inteligencją i szlachetnością duszy, to zawsze jeszcze przoduje w kraju ofiarnością, osobistą czy pieniężną. Onota ta we „warstwach średnich“ natomiast bardzo mało jeszcze jest upowszechnioną. Szlachta się wyprzedaje ze ziemi oczyszczonej, co jest wielką skazą jej powołania, wyprowadza się nawet z pieniędzmi za granicę; ale policzmy, a znajdziemy, że na jednego szlachcica setki członków warstw średnich wychodzą także na obcyznę, żenią się z cudzoziemkami i wsiakają na zawsze w obce społeczeństwa. Ledwo dziesiątki na tysiące, wychodzą obronną ręką w tych zapasach z losem zawistnym.

Szlachta jest dumna, rządzi się stanową wyłączeniścią, chociaż się jęć wypiera; ale czyż to nie słycać tych samych przechwałek wyłączeniści najskrajniejszej u reprezentantów warstw średnich? Precz ze szlachtą, my tylko jedni mamy prawo żyć na świecie!

Szlachta jest niezaradną, niekiedy nawet nierzetelną, ale kutek w kutek, te same niedomagania uwidatniają się u „warstw średnich“.

Szlachta jest w stosunkach z innymi warstwami częstokroć bezwzględna, ale na tysiące można policzyć wypadki, że bezinteresownie spieszyła im udzielić poparcia i zapomogi, podczas gdy w odwrotnym kierunku nie wiele dałoby się naliczyć przykładów dobrowolnej, zasadniczej pomocy.

Słowem najsłuszniej w świecie mogą *jedni drugimi* przyganiać i służyć przedewszystkiem lepszym przykładem. Ale żeby wypychać się nawzajem z szeregów armii społecznej, do tego nie ma prawa słusznego ani jedna ani druga strona. Obiedwie przy wszystkich błędach i niedomaganiach swych, są potrzebne do ostatniego postępowania, na wsi czy w mieście.

Rozdział towarzyski między warstwami jest bardzo naturalnym i bynajmniej nie zastraszającym, ale rozdział i rozbrat społeczny, jest nie naturalnym i pożałowania godnym. Jest on też sztucznym fabrykatem, a nie opiera się na istotnej potrzebie. Gdziekolwiek ustanie podmuch, wzniecający w niecnym rachubach, namiętności z tej lub owęj strony, tam zaraz wyjdzie na jaw rzetelna i uczciwa solidarność społeczna i narodowa. W tej solidarności utwierdzać nas powinna przedewszystkiem *wyrozumiałość*, oparta na przekonaniu, że wszyscy jesteśmy ludźmi, do aniołów zaliczać się nie może ani szlachta, ani „warstwy średnie“.

Domarat.

Koniec ugody niemiecko-czeskiej.

Wiedeń, 3 kwietnia.

(☞) Ktoby dziś z dzienników musiał sobie utworzyć

zdanie o najnowszej fazie, utworzonej uchwałą komisji sejmiku czeskiego, aby odrzucić rozprawę nad projektami rządowymi, znalazłby się w położeniu arcyprzekrem. Staroczeska „Politik“ ogłasza pod tytułem „Requiescat in pace“ hymn o zupełnym upadku ugody. To samo twierdzi „N. Fr. Presse“. Zaś „Narodni Listy“ w artykule pod napisem: „Nie zmazyli, lecz odrzucyli“, obrzuca konserwatystów i staroczechów obelgami, że odegrali komedię, zamiast wprost odrzucić ugode. En passant warto wspomnieć o artykule berlińskiej „Kreuz Zeitung“, bo chociaż ten dziennik tutaj jest mało czytany, to u nas może rozpowszechnić błędne zdanie: Insynuować, jak to czyni berliński dziennik, że Niemcy czescy (2½ miliona) są samymi żydami albo przynajmniej filosemitami — to znaczy gróć fałszywymi kartami. W ciałach Czechach jest stosunkowo bardzo mało żydów — około 50,000. Z tych niewątpliwie większa część stoi po stronie Czechów. Ze tam p. Vaszaty nie tylko jest moskalofilem, lecz także antisemita, mniejsza o to; inni przywódcy młodoczescy nigdy nie wypierali się rufosizmu p. Vaszatego, natomiast raz po raz uroczyście wypierają się antysemityzmu. Trudno, nie można *wszystkich* stosunków wyłącznie r zważać z stanowiska antysemitckiego. Fakt jest, że niemieckie stronnictwo w Czechach tak pod względem stosunku do Kościoła, jako też pod względem poglądów politycznych i społecznych, w porównaniu do młodoczechów zastępuje najniewłaściwiej na nazwę *konserwatywnego*, chociaż same dotąd według nomenklatury przed r. 1848 nazywa się liberałem. Stronnictwo to stoi na równi z staroczechami, a całkiem wolne jest od radykalizmu młodoczeskiego.

Powtarzamy, przytoczone powyżej głosy dziennikarskie nie wyjaśniają niczego. Uchwala komisji rzeczywiście nie oznacza formalnie końca ugody. Hr. Palffy słusznie w sejmie oświadczył: „Odrzucić, a odrzucić — to całkiem co innego“. Niewątpliwie też uchwała ta nie znosi deklaracji konserwatystów, że obstawają przy ugodzie i że jedynie dla tego pragną na teraz odroczenia, ponieważ większość ludności czeskiej jest jej przeciwną. Wprawdzie „N. Fr. Presse“ ma rację, twierdząc, że chociażby komisja, względnie sejm były nad projektami ugodowymi przyszły do porządku obrad, to rząd byłby je mógł ponowić w przyszłej sesji sejmowej. Prawda, ale pomimo tego, lub właśnie dla tego, uchwała komisji, która się oświadczyła tylko za odroczeniem, nie zaś za odrzuceniem ugody, ma pewną doniosłość; świadczy bowiem, że przynajmniej konserwatyści nie chcieli w tej kwestyi wystąpić wprost przeciwko gabinetowi. Ze ten nie odstępuje od ugody i od niej odstąpić nie może, rozumie się samo przez się. Chociażby tego nie był świeżo w komisji oświadczył w imieniu rządu namiestnik hr. Thun. Co do Młodoczechów, ci jeszcze się wahają. Z jednej strony nęci ich pokusa pochwalenia się przed ludnością, że zdolali obalić ugode, na którą przystali trzy inne stronnictwa z rządem; z drugiej strony nie znaleźli jeszcze nowego hasła opozycji. Dla tego też raz „Nar. Listy“ twierdzą, że ugoda upadła, a drugi raz domagają się od konserwatystów i Staroczechów jeszcze zupełniejszej kapitulacji, — tj. poddania się wszystkim ewentualnym ewolucjom, na jakie się zdobędzie w przyszłości wyobraźnia anarchicznego radykalizmu, omdlewającego natychmiast, gdy mu zagrozi mocna ręka, ale nie znającego żadnej miary, gdy tej ręki nie widzi.

Na pytanie: co dalej? — równie różne odzywają się głosy. Liwiecka „Tagespost“, która pono pozostaje w bezpośrednich związkach z ministrem hr. Kuenburgiem, oświadcza, że na radzie ministrów domagał się dosadniejszej deklaracji rządowej w komisji ugodowej, że wprawdzie u niektórych ministrów doznał poparcia, ale nie uzyskał większości; dalsze zaś rzeczy zależą być od oddziaływania spraw czeskich na stosunki w parlamencie.

Natomiast „Neue fr. Presse“, która chciałaby w podobny sposób panować nad niemiecką lewicą, jak „Narodni Listy“ panują nad stronnictwem młodoczeskim, oczywiście celem poduszeczenia Niemców, twierdzi dziś, że hrabia Taaffe zamierza przywrócić dawną prawicę za pomocą... Młodoczechów! Jest to po prostu nonsens. Nareszcie są i tacy, co twierdzą, że cesarz, za którego inicjatywę została za-

warta ugoda, skłoni tak zwaną szlachtę historyczną do złożenia mandatów poselskich, aby tym sposobem wprowadzić szlachtę niemiecką do sejmiku czeskiego i dostarczy Niemcom pewnej satysfakcji. Bądź co bądź, to pewna, że tym trybem, którym sprawy czeskie rozwijały się od trzech lat, nie można tam spodziewać się żadnego pomyślnego zwrotu. Hr. Thun, zanim został namiestnikiem, zapowiadał energiczną walkę przeciwko radykalizmowi. Objawów tej walki nie widać. Widzimy tylko, że się radykalizm wzmaga. Szkoda, że hrabia Taaffe nie może sobie wypożyczyć na 5 lat b a n a hr. Khuen Hedervarego na namiestnika Czech!

Wybory węgierskie.

(Ciąg dalszy.)

Program tego stronnictwa a zarazem manifest wyborczy, przez zbytnią skromność, czy też może dyplomatyczną ostrożność, nie podpisany przez autora, hr. Apponyego, ukazał się 5 stycznia z podpisami nominalnego prezesa stronnictwa Pawła Kiralyego i sekretarza Aleksiego Benedeka, co, jeżeli *nomen omen*, mogło uchodzić za złą wróżbę, ale nią nie było, bo chociaż p. Benedek upadł w wyborach, to stronnictwo narodowe zdobyło dziesięć nowych mandatów.

W tym bardzo długim manifeste stronnictwo narodowe zapewnia, że wprawdzie zawsze pragnęło polityki narodowej, atoli dopiero wskutek coraz niebezpieczniejszej degeneracji polityki rządowej widziało się zmuszonym, już w swym nazwie wskazać na kierunek narodowy. Naznacząwszy pobieżnie, że zasady stronnictwa niepodległości narażają naród na walki prawno-polityczne i na przerwanie ciągłości narodowego rozwoju, manifest oświadcza:

„Domagamy się polityki narodowej na podstawie ugody z r. 1867, pragniemy kontynuować politykę Franciszka Deaka; obstajemy przy ugodzie, która zatwierdziła dwie główne zasady *sankcyj pragmatycznej*: wspólną obronę i narodową samodzielność Węgier. To samo twierdzi o sobie rząd, atoli swem postępowaniem zamienia ugode w pochyłość, na której spadamy aż do utraty samodzielnego państwowego i narodowego bytu. W urzędach dworskich nie widzimy ani śladu [samodzielności krowy węgierskiej]; węgierscy dygnitarze koronni stali się prostru pomocnikami takich dostojenstw dworskich, których nie zna węgierskie prawo publiczne; w herbach i godłach wspólnych instytucji nie dostaje żadnego znaku samodzielności Węgier; zagranica nie o niej nie wie, nasza samodzielność, uznawana tylko niejako w pożyczki domowe, kończy się nad Litawą; w wojsku węgierskim, tworzącym dopełnienie wspólne, nie staje się zadość ani temu najskromniejszemu życzeniu, aby za pomocą węgierskiego militarne wychowania, krzewiły się duch i patriotyzm węgierski; osławiony § 25 ustawy wojskowej (w egzaminach z języka niemieckiego) ołowiem ciężę na inteligencji naszej; narodowy charakter honowdów coraz więcej się zaciera i już nawet co do używania wyłącznie węgierskich sztandarów nastąpi zwrot niepomyślny; wydarżające się w tonie wspólnych instytucji, obrażające prawo węgierskie i uczucia nasze, wyrocznienia (kapitana Uzelacza itd.) nigdy nie zostały pależycie ukarane(?) i nie otrzymaliśmy zadośćuczynienia; w ostatnich zaś czasach rozporządzenia i odczwy rządowe zdradzały fałszywą teorją, jakoby nie tylko te sprawy były wspólne, które jako takie w. a. n. w. wylicza ugoda z r. 1867, lecz jakobyśmy we wszystkich innych sprawach byli zobowiązani porozumiewać się z Austrią...“

Wszystkie te „stosunki i teorie sprzeciwiają się ugodzie roku 1867 co do jej brzmienia i co do jej ducha, jako też głównym zasadom *sankcyj pragmatycznej*. Wyznawcy takich teorii nie są prawnymi stróżami ugody, lecz zwolennikami szerzącego się od pewnego czasu coraz bardziej *kierunku dworskiego*. Nie dziw, że taka polityka obudza pojężenia, które ostatecznie cepiąją się samej ugody i tym sposobem uniemożliwiają utwierdzenie się naszych prawno-politycznych stosunków na zewnątrz i wewnątrz.“

NAJMŁODSI.

(41) POWIEŚĆ
przez
Adama Kręhowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 74.)

Ksiądz Stanisław młodszy był od siostry. W twarży jego i postaci było coś jeszcze dziecięcouniewinnego, a żywość ruchów i mowy świadczyły, że życie dało mu dotychczas same tylko zachwyty czyste i upojenia i żadnym nie zmroziło rozczarowaniem. Przybył poprzedzony rozgłosem szerokiej wiedzy, nabytęj w akademii, wielkich zdolności i prawdziwego powołania, objawiającego się żarliwością niezwykłą i wyjątkowym darem wymowy. Miał zająć posadę w jednym z seminarjów kraju, a tymczasem oczekując na to przeznaczenie, pozostawał w domu rodzicielskim, oddając się dalszym studjum i spełnianiu posług parafialnych. Zmiana, jaka zaszła w ciemnym życiu domowym Grużewskich wskutek przyjazdu księdza nie uszła uwagi Jurka, bacznie obserwującego wszystko, co się wokół niego działo.

— Popatrzno się — mówił ironicznie do Zygmunta — jak ta mniszka śmieje się do sutanny, zupełnie jak Różia z naprzeciwnika do luzarskiego mundura.

Zygmunt zachnął się oburzony. Nie pierwszy to raz spozstrzegł on ze zgorzleniem, że Jurek pozwał sobie nieprzystojnych żartów, a do owęj Rózi, pokojówki z przeciwległej kamienicy, nieraz zęby szczyrzył w śmiechu, który mu się bardzo niepodobał. Zdumiewało go nieraz to zachwalstwo Jurka, na które on nigdy nie byłby się w stanie zdobyć. Ale to zestawienie sutanny z mundurem i Anieli z Rózią wydało mu się szczytem profanacji. Odezwał się surowo, ale Jurek szyderczo go wysmiał i nazwał świętoszkiem.

Ksiądz Stanisław, od chwili swego przybycia, okazywał szczególnejsze Zygmunsiowi względy, tak z powodu jego bardzo jeszcze wątłego zdrowia, jak i charakteru, który sympatycznie pociągał. Jurek to spozstrzegł i tem więcej począł stronić od księdza, zamykając się w pnurem milczeniu, ilekroć ten chciał z nim rozpocząć rozmowę. Za to z Zygmuntem rozmowa szła łatwo i swobodnie. Ksiądz Stanisław brał go często ze sobą na dalekie spacery, a mocno zainteresowany niezwykłe poważnym nastrojem umysłu młodzieńca, wdawał się z nim w dyskusję, przedstawiając mu nieraz w pełnej zapału mowie zadania życia, jego obowiązki i trudności rozmaitych zawodów. Z uniesieniem mówił o drodze, jaką sobie obrał, o świętości kapłańskiego powołania, a Zygmuś z niemielszym przejęciem się chlonał całą duszą jego słowa i czuł, jak każde z nich wnika w jego istotę. Nieraz słuchając mowy księdza, dreszcz upojenia przejmował go całego; czuł, że się rozplywa w atmosferze niebiańskiej świętości, która postać księdza zdawała się aureolą otaczać. Podobnego uczucia doznawał dzieckiem, gdy mu ojciec tłumaczył poezję i deklamował głośno najpiękniejsze ustepy. Tem zapał, który wówczas z ust ojca przechodził w jego dziecinna duszę, był jakby przygotowaniem do silniejszych wrażeń, jakich teraz doznawał, gdy ksiądz Stanisław mówił mu o rozkośzach służby Bożej, o walce z namiętnościami natury ludzkiej, o wzniosłych tryumfach ducha.

Nieraz po takiej rozmowie Zygmuś powracał do swego pokoju w rozmarzeniu zupełnym. Nie słyszał, co do niego mówił Jurek, albo na jego szyderstwa odpowiadał łagodnie, a gdy go które mocniej zabolalo, cieszył się, iż może je znieść z cierpliwością. Doznawał wówczas przedsmaku owych rozkośnych tryumfów ducha, o których mówił ksiądz Stanisław.

Czasem też Zygmunt, dzięki sympatyj księdza Stanisława, wprowadzany był wieczorami do familijnego kółka. Ksiądz opowiadał ojcu i siostrze o swoich studiach w akademii, o kolegach i nauczycielach, o pierwszych swych kazaniach i pracach, których treść wygłaszał. Paa Grużewski musiał

nieraz oddać się z powodu swych zajęć, a wówczas zostawali tylko Aniela i Zygmuś. Ona usiadała najczęściej na niskim taborecie, łokcie opierała na kolanach i oczami wzniesionemi do góry wpatrywała się w twarz brata, która jaśniała zapałem. Ale i twarz Anieli przybierała wówczas odmienne wyraz. Smutek zniknął z niej bez śladu, ustępując miejsca jakimś promiennemu zachwyceniu, które nadawało blask dużym czarnym oczom, rozchyliło usta, przyspieszało oddech w piersi. Zdawała się przetrworzona tym zachwytem i piękną.

A zachwyty ten mimowolnie ogarniał i duszę Zygmunta, który o niczem teraz nie marzył, jak tylko o tem, aby się stać tak duchowo wzniosłym, tak doskonałym, jak ten ksiądz i jego siostra.

W czasie jednego z takich wieczorów dowiedział się Zygmuś, iż Aniela ma stanowczy zamiar wstąpienia do klasztoru; teraz poświęca się tylko dla ojca, którego w samotności pozostawić nie może, ale skoro tylko ksiądz Stanisław będzie mógł ojca przy sobie umieścić, ona natychmiast postanowienia swego dokona. To było najgorętszym jej pragnieniem, jedynym marzeniem jej duszy. Była już zakonnicą w duchu, a wykonywała najcięższy nowicjat, pozostając jeszcze na świecie dla wypełnienia obowiązku względem ojca.

Odtąd Zygmuś inem okiem zaczął patrzeć na Aniela. I ona teraz wydawała mu się otoczona tą samą, co ksiądz Stanisław, aureolą świętości i ku niej także zwracało się jego uczucie, pełne zachwytem i uwielbienia.

Największą jego rozkoszą było, gdy go ksiądz Stanisław brał z sobą na nabożeństwo poranne, na pierwszą mszę, tak zwaną primaryę, którą ksiądz Grużewski zwykle odprawiał. Wychodzili z domu o godzinie 5. Szli w milczeniu ulicami wyludnionymi, wśród ciemności, była to bowiem zima. Śnieg zmarnięty odzywał się głośnym chrzęstem pod ich stopami, ksiądz szeptał półgłosem pacierze, a Zygmuś niosąc brewiarze i biret, trząsał się ze zima, podczas gdy dusza jego łączyła się z modlitwą księdza w gorącym uniesieniu.

Czasem po drodze spotykali młodych ludzi o

twarzach wybladłych, znużonych, którzy krokiem spiesznym, nerwowym, wracali do domu z hulanki, lub mijając nocne szynkowarne, słyszeli hałasy pijanych, których gospodarz naproźnie usiłował wywalić. Z drzwi półotwartych padało na śnieg żółte, migotliwe światło i buchała para, roznosząca daleko wstrętą woń wódki i dymu. Odzywały się ztamtąd od czasu do czasu ohdne przekleństwa i sprośne wyrazy, lub ukazywała się postać nędzna, skulona, słaniająca się na niepewnych nogach i wymachająca zamazyście rękami.

Z litością i wstrętem patrzył Zygmunt na te sceny i tych ludzi.

— Nieszczęśliwi! — szeptał — nie znają rozkoszy duchowego życia.

I modlił się za nich.

Zbliżali się do kościoła. A im bardziej się żali, tem więcej spotykałi przechodniów. Były to najczęściej kobiety niemłode, czarno odziane, spieszące drobnym krokiem do kościoła na primaryę. Jeszcze drzwi kościoła były zamknięte, a one gromadziły się tłumnie przed nimi, z niecierpliwością czekając otwarcia, aby co najlepsze zająć miejsca, najbliższe ołtarza.

Zygmunt z księdzem wchodził przez zakrystyę; sam ubierał go w aparaty kościelne i służył mu do mszy, modląc się przytem gorąco. Nauczony przez księdza Stanisława, rozumiał on doskonale każdą część mszy św., przejmował się też głęboką swoją czynnością.

— Gdy z czystym sercem służyysz do mszy św. — mówił mu ksiądz Stanisław — aniołowie zazdrościocy ci mogli, gdyby to uczucie nie było im obce, bo tak samo, jak oni, a nawet bliżej niż oni, jesteście Stwórcy swego i Odkupiciela.

Przeto Zygmunt w skupieniu, z upojeniem i jakąś zarazem rozkoszną twarzą spełniał swą czynność. On reprezentował całą lud wierną, zastępował go w odpowiedziach, a gorącą duszą i wiary winien był wynagrodzić Panu Bogu wszystkie oziębłości, wątpliwa, a może nawet zniewagi, jakich w tej chwili dopuszczają się mogli obecni w kościele.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przytoczonym w odezwie stronnictwa narodowego grawaminom, trudno przyznać wielkiej doniosłości. Tak dokładny ich spis dowodzi raczej, że hr. Apponyi nie zdołał wykazać żadnego rzeczywistego naruszenia zabezpieczonego Węgrom ugodą samorządu, ani ze strony dworu, ani ze strony hr. Szaparego. Odpowiedź i krytykę znajdując czytelnicy w przytoczonych poniżej wywodach niektórych ministrów. Tutaj konstatujemy tylko wyrażoną różnicę pomiędzy programem barona Sennyeya z roku 1872, a teraźniejszym programem hr. Apponyiego. Pierwszy, stając na podstawie ugody austriacko-węgierskiej, dobitnie podnosił konieczność zachowania wspólności monarchii i jednolitej administracji wojskowej; drugi z tej samej przesłanki wywodzi wnioski osłabiające instytucje wspólne, a co najgorsza, podnosząc wrzeczko pogwałcenie ugody przez „kierunek dworski“, wśród ludności węgierskiej budzi pesymizm i nieufność, gdy zdrowa, zachowawcza taktyka, nakazywałaby przeciwnie szerzyć uczucia wdzięczności i ufności dla tronu.

Wyłożywszy główne powody antagonizmu do stronnictwa rządowego, manifest wylicza szereg koniecznych reform, zwłaszcza prawa wyborczego i administracji, podnosi potrzebę zachowania wolności, bo „inna narodowa polityka, jak liberalna, w Węgrzech jest niemożliwa“ (?), domaga się zatem zupełnego równoprawienia wyznań, narodowościom przyznaje równe prawa, ale rozpow szechnieni- -znajomości języka madziarskiego uważa jako konieczny warunek społecznego zjednoczenia; obstaje przy wolności prasy i wychowaniu w duchu narodowym; na polu spraw skarbowych stronnictwo narodowe pragnie zabezpieczyć i ustalić przywrócić wielkimi ofiarami równowagę budżetu, tudzież zupełną samodzielność ekonomiczną Węgier, którą to zasadę „przymiła polityka dworska“; w interesie węgierskim wygłasza zasady wolnego handlu, wykazuje konieczność uprzędowania waluty, a zatem założenia odrębnego banku węgierskiego, i wskazuje na potrzebę ustaw opiekuńczych dla robotników. Nakoniec odezwa potępia metodę rządową, przewagę żupanów, nieudolność w wykorzenieniu korupcji, zwichnięcie charakterów wskutek gonienia za karierą, służalstwo i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm galicyjski

Lubów, 4 kwietnia.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 30.

Ustawę o licencjonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych przyjęto *en bloc* w trzecim czytaniu.

Na utrzymanie czterech nauczycieli wędrownych i na środki naukowe dla tychże uchwalono kwotę 8,320 złr.

Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego (ref. Tadeusz Langie) uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach, mających na celu podniesienie mleczarstwa w kraju, oraz powzięto jeszcze następujące uchwały:

1) Sejm uchwała na podniesienie gospodarstwa nabiałowego w kraju, mianowicie: na utrzymanie instruktora mleczarstwa, na środki do demonstracji dla tegoż potrzebne, jak niemniej na naukę mleczarstwa w krajowych niższych szkołach rolniczych; kwoty wstawione przez Wydział krajowy w projekt budżetu wydatków z funduszy krajowych na rok 1892.

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia w roku 1892 kredytu w kwocie 500 złr., uchwałę z dnia 21 listopada 1890 roku na rok 1891, na napisanie podręcznika „o mleczarstwie“ dla uczniów szkół niższych rolniczych, przeznaczonych.

Uchwalono wezwać Wydział krajowy, aby na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi odpowiedni stosunkom krajowym projekt do ustawy o przymusowym tępieniu myszy polnych.

Huryk sądzi, iż myszy rozmnożyły się wskutek tępienia zwierząt niszczących myszy.

Włodzimierz Kozłowski stawia dodatkową rezolucję do rządu, aby zanim ustawa przyjdzie do skutku, w drodze rozporządzeń uregulował przymusowe tępienie myszy. Rezolucja przyjęta.

W załatwieniu wniosku Fruchtmana uchwalono na wniosek komisji gminnej polecić Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z rządem w celu umożliwienia w drodze konstytucyjnej wprowadzenia w życie ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek i aby na przyszłej sesji sejmowej nowy projekt do ustawy przedłożył.

Na wniosek komisji budżetowej uchwalono dla funduszu szkolnego krajowego na rok 1891 kredyt dodatkowy w sumie 19,545 złr., w celu uregulowania plac nauczycielskich wskutek wyniku ostatniego spisu ludności.

W załatwieniu petycji wydziałów powiatowych w Buczaczu, Stanisławowie, Czortkowie i Zbarażu przedkłada referent Zoll imieniem komisji prawniczej następujące wnioski: 1) Wzywa się rząd, żeby przestrzegał jak najściślej wykonywania rozporządzenia ministerialnego z dnia 8 czerwca 1857 roku, wydanego w celu zapobiegania pokątnemu pisarstwu. 2) Wzywa się rząd, aby na właściwej drodze przeprowadził uznanie samego zajmowania się pokątnym pisarstwem za przestępstwo, któreby objęte było ustawą karną i skutkiem tego ściągane według przepisów procedury karniej.

Wnioski komisji uchwalono.

Z kolei uchwalono następujące wnioski komisji budżetowej: 1) Sejm upoważnia wydział krajowy do rozpoczęcia budowy krajowego zakładu dla położnic z kliniki położniczo-ginekologicznej, według planu na podstawie uchwały ankiety, specjalnie w tym celu zwołanej i w porozumieniu z rządem wykonanego i kosztorysu na kwotę złr. 245,000 obliczoną. Budowa ta ma być wykonana w ciągu lat trzech. 2) Sejm wstawia w budżet szpitala powszechnego we Lwowie na r. 1892 jako wydatek nadzwyczajny na tę budowę, pierwszą ratę w kwocie 70,000 złr. 3) Sejm upoważnia Wydział krajowy do zamieszczenia na ten cel w preliminarzu na r. 1893 drugiej raty w kwocie 120,000 złr., w preliminarzu zaś na rok 1894 na dokończenie budowy kwoty 55,000 złr.

Petycją zwierzchności gminnej i mieszkańców w Zakopanem o utworzenie dla okolicy tej miejscowości nowego sądu powiatowego z siedzibą w Zakopanem, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania wszechstronnego, a żali zachodzi potrzeba utworzenia takiego sądu.

W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1890/91 i uchwalono proponowane przez komisję rezolucje.

Koniec posiedzenia o godz. 1 minut 20. Następne odbędzie się jutro o godz. 10 rano.

Niemcy.

* *Berlin*, 4 kwietnia. Drugi przypadek strzelania żołnierza na odwachu do cywilnych osób zdarzył się znowu niedawno w Berlinie i stanowi przedmiot ogólnego zajęcia w stolicy. Tym razem groźno żołnierzowi użyciem noża i musiał się bronić. Pisma niemieckie zastanawiają się nad pytaniem, czy w ten sposób godziło mu się bronić, jak to się stało i żądają zmiany instrukcji wojskowej. Poza to, że godnym faktem jest to, że osoba nie biorąca udziału w zajściu, która szła spokojnie ulicą, odniosła ranę wskutek wystrzału. Takie stosunki nie odpowiadają bezpieczeństwu, jakim ma się cieszyć każdy obywatel państwa. Broń małego kalibru jest dobrą w czasie wojny, lecz zupełnie zbędna podczas pokoju, odpowiednią przeciw nieprzyjacielowi, ale wstrętą przeciw obywatelowi państwa. Pisma niemieckie pytają się administracji wojskowej, czy chce jeszcze dłużej czekać ze zmianą instrukcji, dopóki większe jeszcze nie stanie się nieszczęście.

— *W broszurze*, która ukazała się dopiero po skończonym przesileniu, robi prof. Gneist propozycję, aby projekt po obradach komisji a nawet w sejmie przedłożył Radzie państwa do osądzenia lub też nowego zredagowania. Propozycję tę stara się autor uzasadnić obszernie historycznym rozwojem i obecnie uształtowaniem stosunków szkoły ludowej. Berliński „Polit. Nachr.“ omawiając ten temat, twierdzą, że myśl tę poruszono już w czasie przebiegu przedwstępnych rozpraw, a poruszył ją nie kto inny, jak sam cesarz.

— *W dniu* urodzin ks. Bismarcka składała mu życzenia także deputacja miasta Bochum, którego jest członkiem honorowym. Deputacja złożyła w darze beczkę piwa, pumpernikel i westfalską szynkę dla księżnej pani. Ks. Bismarck dziękując, sławił dwie najpotężniejsze siły przyszłości, węgla i żelaza, i powiedział następnie: „O Bochum pisano tak wiele w ostatnim czasie, lecz przynajmniej otwarcie, że tym potwarzom przeciw Bochum i synom jego nigdy nie dawałem wiary. Wszędzie zachodzą pewne nieregularności i niedbałość, to tomaczy się naturą ludzką. Ja wiem, że szyny bochumskie wszędzie okazały się dobrymi a fakt ten jest tak pewnym, że przeciw niemu nie pomoże żadna „Fusangelei“. Jeśli się atoli szkodzi całemu przemysłowi niemieckemu wobec zagranicy, to może się to tylko dzieć za zapłatą zagranicy, ponieważ dobrowolnie nie uczyni tego żaden mąż niemiecki.“ Z okazji tego przemówienia księżka Bismarcka pisze westfalska „Volksztg.“: „Ze ks. Bismarck w sprawie Baarego i Fusangli stanął po stronie tego pierwszego, to można było przewidzieć, ponieważ p. Baare należy do sojuszników Bismarcka, a moralność jego jest ta sama, co całego zastępu Bismarckowskiego. Ze księżką Bismarck systematycznie traktowane fałszerstwa dokumentów i oszukaństwa stara się upiększać wyrażeniem nieregularność i niedbałość, — to jest to dla upadłego władcy równie charakterystycznym, jak okoliczność, że przyswaja sobie łączące wyrazy pokątnych narodowo-liberalnych pisemek, aby ugodzić przeciwnika pana Baarego. Mieszcząca się w końcowych słowach insynuacja jest tak poziomą natury, że wolimy wcale na nią nie odpowiadać. Księżką Bismarck może sobie pozwolić, jeżeli pod tym względem jest tak nieskazitelny, jak redaktor Fusangel. Ostatni nie przyjmuje od nikogo łapówek, ani od zagranicy, ani też w kraju.“

— *Pierwsze posiedzenie* całego ministerstwa stanu pod przewodnictwem nowego prezesa ministrów odbyło się wczoraj o godzinie 1 w południe. Kanclerz Caprivi wziął udział w posiedzeniu jako pruski minister spraw zagranicznych.

— *O szczęśliwym* rozwiązaniu cesarskiej, odbywają się od pewnego czasu modlitwy w kościołach.

— *Niektóre pisma* niemieckie twierdzą, że możliwą rzeczą jest, iż jeszcze przed jesienią odbędzie się krótka sesja parlamentarna z powodu zawarcia układu handlowego z Hiszpanią.

Odpowiedź „Bezstronnego“.

Przeczytawszy z uwagą sprawozdanie, jakie Zarząd Spółki „Pomoc“ na walne zebranie wygotował, oraz sprawozdanie z samego walnego zebrania, w których spodziewałem się znaleźć wywody Zarządu mające potwierdzić, że ocena moja wiele zawiera twierdzeń niezgodnych z prawdą i wskutek tego mogła być uważana przez Zarząd jako „elaborat tendencyjny i złośliwy“ — przyznać się muszę, że zagadką to dla mnie nie mała, jak Zarząd podobnie katerycznie na moją ocenę oświadczenie „Kuryerowi“ mógł nadesłać! Między wywodami panów R. i D. — na których zresztą opiera się cała moja ocena — a sprawozdaniem Zarządu bowiem żadnym prawie wynależ nie mogą różnić. Krok Zarządu względem mnie mógł tylko przypisać chwilowej irytacji, żem śmiało postępowanie jego oddać pod sąd szerszej publiczności!

Ale właśnie dla tego postaram się sine ira et studio dalej tę rzecz traktować — *bezstronnie!* Powtarzam, że postępowanie Zarządu „Pomocy“ oraz p. Gorgolewskiego w tej sprawie na mocy broszury panów R. i D. sądziłem zupełnie bezstronnie — nie mam do żadnego z tych panów żalu osobistego, bo panów z Zarządu i Rady nadzorczej li tylko z nazwiska znam — i ani z p. G. ani z panami R. i D. nie łączą mnie żadne ściślejsze węzły; znam ich tylko wszystkich trzech jako kolegów, jako ludzi prawych i jako architektów uzdolnionych. Sądzę zatem, że są to dane do możliwości ocenienia sprawy całej bezstronnie i bez złośliwości!

Nadużyłbym gościnności i cierpliwości udzielonej mi łaskawie przez Szanownego Redaktora w łamach swego pisma, gdybym dziś odpowiadając na

zarzut mi uczyniony, chciał podobnie jak pierwszym razem, rozgościć się w „Kuryerze“; a więc tych, co się zajęli sprawą tą, odesłać muszę do mojej oceny, ogłoszonej w numerze z dnia 30 marca i poprosić, aby następnie zechcieli ocenę tę porównać z ustępem w sprawozdaniu Zarządu, rozpoczynającym się od słów: „Projekt panów R. i D“ i kończącym się słowami: „która wedle opinii zamieszko- -wych znawców kompetentnych i poznańskich budowniczych miejskich, będzie imponująca.“ Każdy bezstronny natenczas przyzna mi bezstronnie, że to, com przytoczył z broszury panów R. i D. zgadza się prawie całkowicie z sprawozdaniem Zarządu! A zatem projekt panów R. i D., którego rozkład lokalności zdaniem zarządu i przeważnej części rady nadzorczej małych tylko zmian wymagał, zarzucony został „dla stromości i kosztowności dachu, i przeważnie dla okien kopulowanych we fasadach.“ Sprawozdanie nie wspomina wprawdzie o trzecim powodzie, który ja przytoczyłem podług broszury, o wygódkach (może ze względów estetycznych!), natomiast jako dalsze powody zarzucenia projektu podaje małe okna wystawowe we wszystkich składach obu domów i niżkość trzeciego piętra. Co do stromości dachu i okien kopulowanych, wypowiedziałem zdanie swoje w ocenie, streszczając się w tym twierdzeniu, że architektom zdolnym zrobić dobry rozkład lokalności wewnętrznych przysądzić *muszę* zdolność usunięcia takich drobnostek architektonicznych, — obecnie nie cofam z oceny mojej ani słowa i nie potrzebuję też do niej nic już dodać dla ludzi bezstronnych. Co do zarzutu zrobionego projektowi panów R. i D. względem okien wystawowych, to zarządowi na mocy rysunków dołączonych do broszury, na której zresztą wszystkie swoje wywody opieram, zarzucić muszę, że się minął z prawdą: okna wystawowe w projekcie panów R. i D., jak w projekcie pana G. *zupełnie równiej są wielkości!* A co do niżkości trzeciego piętra, to na rysunkach wzmiankowanych projektowi pana G. ten sam zrobił można zarzut, co projektowi panów R. i D.!

Sprawozdanie Zarządu „Pomoc“ jest wogóle mgliste i logicznie kulejące, gdy na jednym miejscu oświadcza, że Zarząd postanowił *ponad architektonikę* mieć na oku zyskowność parteru i domu całego, a na drugim wynurza „wymagania stawiane do budowl monumentalnych.“

Proszę rozważyć: czy dom, którego rozkład wewnętrzny z małymi tylko zmianami tudzież się podług planu panów R. i D., więcej będzie teraz przynosił zysków dla tego, że pan G. dorobił do niego inną facyatę?!

Wreszcie Zarząd odwołuje się w sprawozdaniu swoim na świadectwa zamieszko- -wych znawców kompetentnych i poznańskich budowniczych miejskich, podług których facyata będzie imponująca! Szczerze życzę Zarządowi pod tym względem powodzenia, i dla tego z tej części, która już stoi, nie będę sądził o całości, zachowując ocenę tę później- -szym czasem. Powtórzę tylko raz jeszcze, że nie rozumiem architektury monumentalnej z gzymsem, mającym zdobić cały gmach, nadającym mu niejako jego charakter — *drewnianym!*

— Aby się zaś przekonać, że ocena moja pierwotnej facyaty pana G., publikowanej w broszurze panów R. i D., choć nie wypadła korzystnie, jest jednak uzasadniona, proponuję Szanownemu Zarządowi, aby oddał ocenę tej facyaty pod sąd znawców kompetentnych, n. p. panów Odrzywojskiego, Frylińskiego, Zaremby i Zawajskiego w Krakowie; a jeśli który z tych panów oświadczy, że facyata pana G. architektonicznie szczęśliwie pomysłana, i że nie ma w niej błędów przeciw estetyce, przeciw statyce, przeciw praktyczności i przeciw zasobom finansowemu Spółki, natenczas chętnie posypię głowę w dowód skruchy popiołem i powiem sobie: si tacuisses!

Bezstronny.

Z poznańskiego cechu krawieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Z powyższych przytoczonych przepisów ustaw cechowych widzieliśmy, jakto cechy polskie po wszystkie wieki starały się o religijne i bogobojne życie uczniów, czeladzi i majstrów i jakich to warunków dopełnić musiano w cechach przy egzaminach na czeladnika i majstra. Rygor i porządek w wszystkich naszych cechach był wzorowy; statutów przestrzegano za polskich czasów z wielką ścisłością, tak pod względem moralnym jakoteż technicznym. Na majstra wyszedł tylko ten, kto doskonale znał swoje rzemiosło, — partaczy cechy nie przepuszczały przez egzamin. Dopiero po rozbiore Polski zaczęło się pod zaborem pruskim zakradać do cechów rozluźnienie przepisów cechowych. Związczą, gdy chodziło o urobienie sztuki na majstra, tj. o pozwolenie na prowadzenie procederu, znajdujemy w bieżącym wieku coraz częstsze żale, dopominające się opieki i pomocy władzy przeciw łamaniu ustaw cechowych. Te stosunki pozostały aż do zaprowadzenia wolności procederowej z 1869 r.

W aktach poznańskiego cechu krawieckiego znajdujemy w r. 1799 pierwszy po kilkowiekowym istnieniu cechu, w protokole zapisany wypadek, świadcząca o przekroczeniu ustaw, przy mianowaniu majstra. Zgłosił się wówczas na majstra Fryderyk Wilhelm Karól Reisig z Poczdamu, partacz, co się zowie. Charakterystyczny ten protokół, zawierający mianowanie Reisiga majстром, jest z dnia 1 grudnia 1799 r., a spisano go po zagajeniu sesji przez pana Stanisława Przeszkodzinskiego, pierwszego starszego, w przytomności „p. asesora Willinga, y przencyi pp. braci stołowych Molińskiego, szafara brackiego, Karola Gierca, Rapaka, Degórskiego, Wenera, Bernana, Buczkowskiego, Mella i Włoszczyńskiego.“ Taką jest treść protokołu osnowa: „Pod tą sesją przymierzał zrobioną sztukę Fridrych Wilhelm Karól Raizyg, rodem z Poczdamu. Przy dwóch deputowanych pp. braci, p. Karolu Rapaku y p. Rut, którą p. p. bracia za złą w odbiorzeniu nie podług atrysu uznali, a dalegowani, że nie jest podług miary zrobiona, donieśli Bractwu. W tej sztuce niemasz wyznaczonego sztrofu, ale dokładnie sztuka zrobiona być powinna, bo żaden za brata przyjętym byź nie może, a dobrą sztukę zrobi zaraz lub po nakazanej trzyletniej wędrowce po pierwszż żle zrobionej sztuce.“

A że ten Karól Raizyg jest synem asesora, który trzyletnią radą służył Bractwu naszemu, będąc krawieckim Assesorem i w wieku podeszły, gdzie tylko wsparcie jego starości od tego syna zależy, więc p. p. bracia, mając wzgląd, temu jednému tą łaskę czynią, ile że z własnej woli woięby dał przyzwolił konsolacją dla wszystkich p. p. braci, z której kontenci i tegoż zgodnie za brata wam uznawemy równego, oprócz, że na nowe prawo jest przyjętym. Powtóre, że tylko złożył złotych polskich siedmdziesiąt, a obowiązany był złożyć 150, więc zostaje jeszcze winien złp. 80 y za wędrowkę trzyletnią przyrzekł zapłacić częścią na ubogich y kaplicę naszą złotych 18. Za trzyletnią fuszerkę karyany złp. 12, co sam przyrzeka zapłacić rzetelnie, więc dopóki się nie wypłaci, zupełnie podanem bractwo mu nie będzie. Czelaździ ani chłopca trzymać nie może, że zaś łaskę mu czynią p. p. bracia, że jeżeli będzie w czasie chciał być bratem na stare prawo, ta sztuka zrobiona zapisana przyjęta będzie mu, a to za Instancją dla pana Willinga Assesora.“

Przy odbieraniu sztuki od Reisiga opierał się widocznie zarząd cechu przyjęciu tego fuszera do bractwa, ale, niezawodnie od stołu asesorskiego wskazywano na „nowe prawo,“ na mocy których Reisig powinien był zostać członkiem cechu. Tem „nowym prawem“ nazywano wówczas statut Komisji Dobrego Porządku, na który zresztą cech krawiecki widocznie nieślaskawem patrzył okiem, bo niejedyn z zgłaszających się do egzaminu na majstra, oświadczał, że „na stare prawo“ chce być egzaminowanym, na co też w cechu zezwalano. Ciękawymi są zapewnienia w protokółach, w których się czeladkowie zgłasza z prośbą o przyjęcie go do cechu „na stare prawo.“ Wtedy zapisywano w protokóle wyraźnie, że zgłaszający się do egzaminu „chce sam, z własnej woli,“ bez żadnej namowy, iak wszyscy pp. Bracia, dokupił się i będzie wykonywał wszystkie punkta tegoż przywileju bez żadnej na potem ekskusy, ani skargi y na to się własną ręką podpisuje.“ Przy zgłaszaniu się do egzaminu na nowe prawo, podług, ustaw Kom. Dobrego Porządku niema tych zarządzeń, jakto n. p. widzimy z protokołu 1803 roku, w którym zapisano zgłoszenie się „pana Jochana Krystyana Schulza“ z Sonnenburga.

Na dniu 1 grudnia 1799 roku, kiego to Reisig egzamin na majstra składał, podlegał cech od lat dwudziestu statutom *Komisji Dobrego Porządku*, które to ustawy przetłomaczono urzędownie z polskiego na język niemiecki dnia 17 marca 1799 r. Tego tomatem, które się w skarbcu znajduje, dokonał Leszniowski, przysięgły tomacz magistracki. Z powyższych przytoczonych ustaw Komisji Dobrego Porządku (§§ 4 i następne), widzieliśmy, jakich to warunków powinien był Reisig dopełnić, chcąc zostać majstrom, a nie dopełnił ich. Został on jednak majstrom, a cech go przepuścił przez egzamin, chociaż warunkowo. Reisigowi chodziło widocznie jedynie o patent majstrowski, aby się nim wykazać — jak to się często działo pod rządem pruskim za czasów przymusu procederowego — a o resztę nie dbał Reisig, bo nie ma ani wzmiaku o tём, aby się był póżniej zgłosił do cechu, a zwłaszcza do egzaminu „na stare prawo.“

Rozluźniały się pod rządami pruskimi prawa cechowe w odbieraniu sztuki i mianowaniu majstrów, a to widzimy nie tylko w powyższym przypadku. Na sesji dnia 3 lutego 1800 roku przyjęto do cechu fuszera Kaspra Skrockiego, a przyjęto go dopiero na rozkaz magistratu i kamery, do których się Skrocki z zażaleniem na cech udał. „Pod tą sesją — tak brzmi ten protokół — dokonał sztuk Kasper Skrocki, wyzwoleniec p. Franciszka Przeszkodzinskiego, rodem ze wsi Głuszyny, syn mielczarza, który od wyzwolenia swego zaraz z krzywdą dla braci fuszerował tu w Poznaniu, mieszkając za św. Marcinem, na przedmieściu przez lat cztery. Bractwo się procesowało, zabierając robotę, teraz zaś z dyspozycji Słach. Magistratu y Naji. Kamery jest przyjęty za brata, co potomności dla pamięci pozostawiamy.“

Takie i podobne omijania przepisów i ustaw cechowych, mianowaniu członków cechowych lub w udzielaniu prawa do prowadzenia procederu, działy się aż do pierwszż przeszło połowy stulecia bieżącego w wszystkich cechach w owe czasy przymusu procederowego w Pruszech obowiązującego. Nie było ścisłości w tym względzie, a to oddziaływało niemoralnie na społeczeństwo. Dużoby o tём pisać można, Kruszyły się odwieczne przywileje, krętemi drogami omijano te i prawne przepisy, torując w Pruszech drogę do wolności procederowej, która już od 1562 roku faktycznie istniała w Anglii: w 1776 została zaprowadzoną w Unii amerykańskiej, w Francji w 1791. W Pruszech robiono od 1810 różne próby tym wglądzie, na mocy edyktów i praw, aż wreszcie zaprowadzono wolność procederową dla całego północno-niemieckiego związku na mocy ordynacyi procederowej z dnia 21 czerwca 1869 r. Mimoходом zapisujemy tu ten fakt, że obecnie Rada związkowa nie jest za zniesieniem wolności procederowej, nie potwierdzając nawet w tym kierunku uchwałonych przez parlament niemiecki pewnych zmian ordynacyi procederowej.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 5 kwietnia.

* *Doniesienia urzędowe.* Król nadał kancelię, sekretarzowi kancelaryjnemu Breyerowi w Jeleniogórze poważną oznakę honorową.

* *Wczoraj* po południu odwiedził Najprzew. ks. Arcybiskup tutejszy Instytut Głuchoniemych. Na powitanie tak rzadkiego Gościa zebrali się całe kolegium nauczycielskie z p. dyrektorem Radomskim na czele. Ostatni przyjął ks. Arcypasterza bardzo udatną przemową. Szanowny mówca wskazał bardzo trafnie na wielkie trudności, z jakimi ma do walczenia każdy nauczyciel głuchoniemych, jeżeli chce swoje zadanie spełnić sumiennie: uszlachetnić serca tych nieszczęśliwych i zrobić z nich jako tako pożytecznych społeczeństwa ludzi. Tylko duchem wiary i nadzieją niebieskiej zapłaty ożywiony nauczyciel zdolny jest spełnić to zadanie sumiennie. To też wita z nieklamą radeścią ks. Arcypasterza jako Tego, który

przybył do nich ducha wiary ożywił i błogosławieństwem swoim Arcypasterskiem utwierdził ich w gorliwym spełnianiu przyjętych obowiązków. Na tę piękną przemowę p. dyrektora odpowiedział Najprzew. ks. Arcypasterz ciepłymi wyrazami, że dawno już pragnął odwiedzić ten przytułek najniezszczęśliwszych dzieci, którym Bóg niezbadanym wyrokiem odmówił najcenniejszych darów w wymowy i słuchu. Jest to dla Niego największą pociechą widzieć, że i szanowny pan dyrektor i jego koledzy tak wzniosłe pojmują swoje zadanie około tych nieszczęśliwych dzieci, że się czują powołani kształcić je zanedbane, nieraz zupełnie zadziżcone dziaćki „Boże” o sercu wiarą i miłością Bożą uszlachetnionem. To też z radością udzielił p. dyrektorowi i całejmu kolegium nauczycielskiemu Arcypasterskiego błogosławieństwa w nadziei, że ich w tym samym duchu utwierdzi do końca. Po odebraniu błogosławieństwa od ks. Arcypasterza, przedstawił p. dyrektor wszystkich panów nauczycieli po kolei, a ks. Arcypasterz z każdym z nich pomówił choć kilka słów. Teraz nastąpił w obecności ks. Arcypasterza jakby egzamin wszystkich oddziałów po kolei, ażeby dostojny Gość choć ogólnego mógł nabyć poglądu na stopniowy rozwój i postęp nieszczęśliwych dzieci. Praca ta wypadła i dla dzieci i dla panów nau zycieli znakomicie! Ks. Arcypasterz nie mógł wyjść z podziwienia i nad taktyką panów egzaminatorów i nad zagadkowo przedkimi pomowianiem dzieck. Zwłaszcza egzamin o katechizmie wypadł świetnie! Nie jedno dziecko o wszystkich zmysłach w naszych szkołach ludowych nie dałoby takich odpowiedzi, jakie tu słyszeć było można.

To też X. Arcypasterz radością uniesiony raz jeszcze pp. nauczycielom serdecznie podziękował za takie umiejętne prowadzenie i nauczanie nieszczęśliwych dzieci, a zanim zakłód opuścił zwiędził jeszcze w towarzystwie p. dyrektora i X. radcy Koteckiego wszystkie sale, sypialnie dzieci, ogród, kuchnię, a mianowicie kościół, gdzie co środę odprawia się msza św. dla tych małych. Żegnany serdecznie przez wszystkich obecnych opuścił X. Arcypasterz zakład o 5 i udał się zstąpić do domu sierót, zostających pod opieką p. Kretschmera. Tu powitali X. Arcypasterza pp. radca Wyczyski, dr. Gąsiorowski, X. Prebendarz Ratz od Dominikanów i obie opiekunki sierót pp. Kretschmer. Na piękne wiersze dwóch najstarszych sierotek zakładu odpowiedział X. Arcypasterz w ciepłych wyrazach zachęcając zbrane dzieci do posłuszeństwa względem przełożonych i do dogodnej wdzięczności dla tych, którzy się z takim poświęceniem dziś niemi zajmują. Potem udzielił wszystkim zebrany Swojego błogosławieństwa a zwiędziwszy wśród cały zakłód, wrócił do domu.

* **Prośba.** Upraszamy jak najprzejmiej o łaskawe przysłanie starzyzny, poscieli, pierza itp. dla nieszczęśliwych sierót, które wyratowano z ognia na dniu 2 bm., lecz ciężko poranione złożono w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia. Pozbawione nietylko wszystkiego co posiadały, ale nadto utraciły matkę, która wyskoczyła z okna czwartego piętra, w kilka minut życie zakończyła. Ofiary prosimy przesyłać pod adresem Przewiełbnój Siostry Przełożonej *Ireny Suszczyńskiej* w Poznaniu, przy ulicy Ogrodowej 7.

* **Na wczorajszym posiedzeniu** historyczno-literackiego wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk, poświęcił wstępnie wydziałowi kilka słów rzewnego wspomnienia pamięci zawcześnie zgasłego ś. p. Ignacego Kluteckiego, który przez lat kilka gorliwie pełnił obowiązki sekretarza tegoż wydziału. Następnie dokonano wyboru nowych członków Towarzystwa, a mianowicie wybrani zostali ks. prof. St. Kujot z Pelplina i pan Karol Stablewski z Czeradza Dolnego. — Z kolei przeczytano do końca obszerną pracę ks. profesora Kujota: „Sprawa toruńska 1725 r.,” którą wydział uchwalił ogłosić w całości w rocznikach Towarzystwa. Odczytano także nadesłany przez p. Al. Kraushaara z Warszawy „Edykt króla Jegomości o dziękowaniu Panu Bogu za szczęśliwe powodzenie wojenne od Wielkich Łuk z Moskwy, posłany szóst-go dnia miesiąca Septembra roku Bożego 1580.”

Resztę posiedzenia wypełnił krótki referat pana p. E. Calliera o nowym przyczynku do dziejów miasta Szamotuł, umieszczonym w tegorocznym programie rolniczej szkoły w Szamotułach.

* **Misa w Mielesku** odprawiać się będzie od 1-go maja wieczorem do 7 maja r. b.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonariusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek tragedia Fr. Schillera „Zbójcy”.

Ceny niższe.

W środę operetka Straussa „Zemsta nietoperza”.

Ceny niższe.

W czwartek komedia Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru” i operetka Offenbacha „Baba”.

Ceny niższe.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Przedstawienie okazów nowy. h. 2) Listy p. Maryjańskiego. 3) Referaty i komunikaty. 4) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski, sekretarz wydziału.

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Posiedzenie** rady miejskiej odbędzie się jutro w środę dnia 6 kwietnia o godzinie 5 po południu.

* **Woda w Warcie.** Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 2,74 m., dziś rano 2,48 m.

* **Wybory** do reprezentacji gminnej w Jeżcach odbyły się w sobotę 2 kwietnia na sali p. Wendland. — Uprawnionych do głosowania wyborców było w klasie III 494, z tych głosowało 253. Kandydaci pp.: Andrzej Bartoszewski, Wojciech Czerwiński, Walenty Wojciechowski,

odebrali każdy po 177 głosów, a p. Marcin Bartkowiak 176, jeden głos otrzymał p. Bronisław Noskiewicz. Kandydaci niemieccy, pp.: dyrektor browaru Ahlert, Schink, Krüger i Redanz otrzymali po 76 głosów. Polacy przeszlizli zatem.

W II klasie, z 81 wyborców oddało głosów 69, z tych padło na pp. Bolesława Margowskiego, dr. Fr. Kuzuszkiewicza, Władysława Jakubowskiego i Jana Kosickiego po 40 głosów. Niemcy głosowali w II klasie na tych samych kandydatów co i w III klasie. Na każdego kandydata niemieckiego padło 29 głosów. Polacy i w tej klasie przeszlizli.

Przystąpiono do głosowania w I klasie. Uprawnionych do głosowania wyborców było 7, pomiędzy nimi 1 Polak i 6 Niemców. Polak nie oddał swego głosu, gdyż Niemców była większość. Z Niemców głosowało 3 na pp. Schlicka, Sieberta, Pitta i Labscha. Ka dydaci powyżsi zostali też wybrani. Zatem jest wybranych 8 Polaków, postawionych przez komitet na zebraniu przedwyborczem i 4 Niemców.

* **Na Widzie** wypadły sobotnie wybory do rady gminnej nieszczęśliwych. W III klasie wybrani zostali: inspektor budowniczy kolei żelaznej Lehmann, ogrodnicy Rose, dalej (przy wyborach ścieżkowych) nauczyciel szkoły przygotowawczej przy gimnazjum realnem Gaertig i zarządcza zakładu Garczyńskiego bar. Loeben; w II klasach dr. Chałchamowicz, budowniczy Pałac i fabrykant Kittelmann i budowniczy Skrzypczak; w I klasie oddał reprezentant fiskusa kolejowego swe głasy na ogrodnika Gartmanna, naczelnika warsztatów Mohrenholza i gospodarza Bartla, oraz na Wawrzyńca Pflama.

* **S. p. Aleksander Wisniewski** zapisał Towarzystwu Pomocy Naukowej 3000 marek, a Towarzystwu Czytelni Ludowych 500 marek.

* **P. Topoliński**, dzierżawca tunelu przy Wiedeńskim Placu ogłasza, iż lokal swój Towarzystwu socjalno-demokratycznemu „Gleichheit” od dnia 3 kwietnia zakazał, i że lokal ten już na publiczne zebrania Towarzystwu temu nie odda.

* **Z parafii Janków Zalesny.** Z wielkim żalem żegnaliśmy tu naszego czcigodnego ks. Sypchałowicza, który w ciągu krótkiego wśród nas pobytu zjednał sobie ogólny szacunek i miłość w sercach swych parafian. Jego przykładne pstepowanie, jego nauki piękne, jego troskliwość o biednych i chorych, nie wyjdą nam nigdy z pamięci. Żegnamy Go więc z żalem, ale zarazem z tem serdecznym życzeniem, aby mu Pan Bóg przy długim życiu na swój posiadzie w Olszowie poszczęścił.

* **Pszczew.** W święta Matki Boskiej Roztorniej zebrał się po kazaniu w tutejszym kościele w krótkich krótkich słowach dotychczasowy wikaryusz, ksiądz Ludwik dr. Marszewski z parafianami swymi, ponieważ z dniem 1 kwietnia obejmuje probostwo w Śnieciskach, dekanacie bińskim. Ks. dr. Marszewski był tutaj znany nie tylko jako gorliwy ksiądz, lecz też jako dobry przyjaciel i zawsze szczerzy doradca. To też w dzień Jego odjazdu zgromadziło się grono przyjaciół na dworcu tutejszym, by się ponownie ze swym czcigodnym pasternem pożegnać. W dowód uszanowania i przywiązania składały też na dworcu ks. dr. Marszewskiemu tutejsze panie wieńce. Na nowem miejscu „Szczęść Boże”.

* **Chełmińska dyocjeza.** Ks. dr. Franciszek Michalski ustanowiony został wikaryuszem w Świeciu.

* **Rożnalt pod Lubawą.** Ks. proboszcz Kłoka obchodzić będzie 25-letnią rocznicę kapłaństwa swego, przypadającą we Wielki Czwartek, w środę w tygodniu po Wielkiejjocy, 20 kwietnia.

* **Z pod Złotawa** piszą do „Piełgrzyma”: Dnia 31 marca został w Potulicach nau zyciel Stankiewicz z pochowany. Proboszcz katolicki musiał mu odmówić kościelnego pogrzebu, ponieważ ów pan przez pięć lat do kościoła katolickiego nie chodził i też Komunii Wielkanocnej nie odprawił. Familia zmarłego zawezwała zatem pastora protestanckiego z Królewskiej wsi p. Wenda, który pogrzeb odprawił, naturalnie podług zwyczajów protestanckich. Nauczyciele protestanccy też bardzo licznie na ten pogrzeb się stawili, z katolickich tylko jeden. To się nasuwa pytanie, jakże ów nauczyciel, choć z imienia katolik, mógł udzielać katolicką naukę religii dzieciom? Ten upadek dowodzi, jak potrzebnym jest współdziałanie władzy kościelnej w ustanawianiu i osadzaniu nauczycieli w religijny względzie.

* **Lubawa.** Dnia 2 maja r. b. sprzedany będzie w tutejszym sądzie majątek na wybudowanie Lubawskiem, Körberhof, dawniej Zmudzinowo, blisko 1000 mórg pięknej ziemi obejmującej, a do małżonków Abramowskich należący. Pożądanym byłoby, aby ziemia ta, niegdyś w polskich rękach będąca, przeszła znnowu w ręce rodaka.

* **O dobieżysawo** liczyć teraz należy — jak pisze „Gaz. Tor.” — i tłumnie przybywających robotników wiejskich z Królestwa Polskiego, którzy z głębszych guberni Kongresówki przyjeżdżają teraz do prowincji niemieckich. Postarano się więc o przywabienie robotników z Królestwa, którzy nie znając stosunków, sądzą, że majątek zbija między Niemcami. Ludzi ich bowiem pozornie wysoka płaca, a odwrotnej strony tego interesu nie znają.

* **Toruń.** Sprzedano na subhaście zeszlęj soboty grunta Jana Mdrz-Jewskiego w Brzozie nr. 1 do 14 i w Czerniewicach nr. 1 b. Kupił bankier Natan Cohn z Torunia za 47,000 marek wraz z ciężarem dożywcia, które obliczono na 7400 marek. Spółka ziemska toruńska licytowała równie, ale z ciężar m dożywcia kupić nie chciała. Powstają bowi-m z tego przykre trudności przy parcelacji.

* **Toruń.** „Thorner Presse” dowiaduje się z źródła, jak pisze, kompetentnego, iż cesarz stanuje w roku bieżącym do Torunia nie zawita.

* **Gdańsk.** Proboszcz wojskowy ks. dr. Leon Mieczkowski przypadając w Wielki Czwartek 25-letnią rocznicę kapłaństwa swego i zarazem imieniny swoje obchodzić będzie dopiero po Wielkiejjocy.

† **O. Władysław Dąbrowski**, lubiony kaznodzieja na kilku misjach wielkopolskich, umarł w zeszłym miesiącu jako Trapiata w Baniałuce w Bośni.

* **Wyprawa P. Puciata.** P. Puciata, pułkownik wojsk rosyjskich, na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego w Petersburgu w dniu 16 zeszłego miesiąca mówił o podróży swjej w roku przeszłym do Hingangu. Jest to jedna z lenniczych krain chińskich i leży na południe niedostępnego pasma gór Insań. Z posiadłości rosyjskich prowadzi do tej krainy tylko jedna droga, idąca na Tsiantsi, a następnie przez równinę piaszczystą Czim-ob, do nadzwyczaj skalistego wawozu Manszań, biorącego swe nazwisko od najwyższego szczytu łańcucha gór Insań tegoż imienia. Podróżnika uderzyła wielka ilość klasztorów w tej prowincji; większa połowa męskiej ludności w Hingangu — to duchowni najrozmaitszych religii. Obok wyznawcy Konfucjusza spotyka się buddystów, muzułmanów, pogan, czających zwierzęta, drzewa i kamienie, a nawet i chrześcijan, należących do Kościoła katolickiego. — P. Puciata w wycieczce swojej do Hingangu spotkał się z dwoma belgijskimi misyonarzami katolickimi, bawiącymi

w tej krainie od lat trzech. Narzekają oni bardzo na trudności, jakie im na każdym kroku robią panowie kraju — Chińczycy; oprócz tego, że względu, że większa połowa męskiej ludności to kapłani lub zakonnicy rozmaitych wyznań, katolizm więc wśród męzczyzn zyskuje mało przelotów. W ostatnich też czasach Ojcowie zwrócili większą uwagę na nawracanie kobiet. Do tych ostatnich jednakże dostęp jest utrudniony. Aby mieć otwarte wszędzie drzwi do domów prywatnych, misyonarze występują w charakterze wędrownych doktorów, leczących darmo. To zjednawa im ludność miejscową i pozwala wyierać na nią większy wpływ. Rolnictwo i handel w Hingangu stoją na bardzo niskim stopniu rozwoju. Pomiedzy ludnością nadzwyczaj rozwinięte jest rozbójnictwo. Charakterystycznym jest, że rozbójnicy nie zabijają nigdy składają na rzecz klasztorów dziesięciny ze swych łupów, co z drugiej strony nie przeszkadza im bynajmniej napadać bogatszych klasztorów, paląc je i rabując.

* **Małoletni przestępcy.** „Nowosti Dnia” oowiadają o sprawie kryminalnej, sądownej przez izbę sądową w Tyflisie w r. b.

Pod Suchumem morze (czarne) wyrzucono trupa niedorosłka, na którym widoczne były ślady gwałtownej śmierci. Podejrzanie o morderstwo padło na ucznia pobliskiej szkoły wiejskiej, który się przyznał i podał zarazem, że do zabójstwa pomagał mu kolega jego i krewniak. Obu nieletnich przestępców wtroccono do więzienia; główny jednak winowajca umarł wkrótce, „nie mogąc wytrzymać warunków życia więziennego”; sąd zatem okręgowy w Kutaisie, który rozpatrywał sprawę w pierwszej instancyi sądził tylko winowajcę pobocznego. Ten dowodził, że jest niewinnym; towarzyszy prokuratora utrzymywał, że podsądny działał, nie mając dostatecznej wiadomości o tem, co czyni. Mimo to sąd skazał malca na Syberyę. Obróńca apelował do izby sądowej w Tyflisie i żądał, żeby podsądnego sprowadzono z więzienia kutaiskiego, aby sąd mógł naocznie się przekonać, że klient jego nie był zdolnym do zbrodni, o którą go pomawiano. Dnia 5 (17) marca stanął przed sędziami 12-letni przestępca. „Cera prawie zielona, zapadła pierś i inne oznaki rozwiniętych suchot jasno dowodziły, że życia więzienne położyło swoją pieczęć na tem dziecku wolnych lasów Abchazji. Z od powiedzi na zadane pytania widać było, że chłopiec jest nadzwyczaj mało rozwinięty. Nie wiedział np. dla czego ludzie chodzą do cerkwi, dla czego przystępują do komunii św.”

Izba sądowa tyfiska potwierdziła wyrok sądu okręgowego.

* **Mała różnica.** Lord Dufferin, nowy poseł angielski w Paryżu, od czasu powrotu Burbonów na tron francuski w r. 1814, jest dopiero ósmym z rzędu ambasadorem angielskim we Francji, podczas gdy kraj ten miał przez ten czas w Anglii aż 38 reprezentantów. W roku 1814 ksiądz Wellington kupił na pomieszczenie ambasady angielskiej pałac ks. Pauliny Borghese za 24,000 funtów szterlingów. Obecnie pałac ten jest wart 160,000 funtów szterlingów.

Składki.

* **Na Czytelnię Ludow.** 2,25 m. zebrane na Organistwosie w Golejwku p. Pakosław, na imieninach babci.

* **Na dzieci** po wdowie Basinickiej, zabitej podczas pożaru przy ulicy Ludwiki: S. M. 2 marki.

* **Na Unitów** w guberni Orenburskiej do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego: Od kilku księży z Gniezna 13 marek.

Kalendarz.

W środę 6 kwietnia śś. Wilhelma Op. i Celestyna P.	Wschód słońca o g. 5 m. 26. Zachód o g. 6 m. 40.
W czwartek 7 kwietnia śś. Donata i Rufina mm.	Wschód słońca o g. 5 m. 24. Zachód o g. 6 m. 42.
W piątek 8 kwietnia św. Dyonizego B.	Wschód słońca o g. 5 m. 22. Zachód o g. 6 m. 43.
W sobotę 9 kwietnia św. Maryi Egipc.	Wschód słońca o g. 5 m. 20. Zachód o g. 6 m. 45.
W niedzielę 10 kwietnia śś. Ezechiela proroka.	Wschód słońca o g. 5 m. 17. Zachód o g. 6 m. 47.
W poniedziałek 11 kwietnia św. Leona W. Papieża.	Wschód słońca o g. 5 m. 15. Zachód o g. 6 m. 49.
We wtorek 12 kwietnia śś. Juliusza Pap. i Zenona m.	Wschód słońca o g. 5 m. 13. Zachód o g. 6 m. 50.

* **Berlin „Odezwa do Rodaków.”** (Polski dom schronienia w Berlinie „Przytulisko”). Od lat 15 istnieje Stowarzyszenie „Przytulisko”, którego zadaniem jest wspierać przybywających rodaków do Berlina, bądź to radą, lub też, kiedy okoliczności wymagają, udzieleniem wsparcia materialnie. Główną atoli zasadą naszego Stowarzyszenia jest przybywających tu dotąd rodaków, a nie mogących znaleźć zatrudnienia, wysłać z powrotem do kraju. Lecz ostatnimi czasy napływ rodaków powracających z emigracji brazylijskiej, bądź to z własnej woli, lub też wracających z Bremeny, tak wyczerpał zasoby nasze, że nieraz nie jest nam możebnym przy najlepszych chęci potrzebującym przyjść w pomoc; osobliwie osłabnieni rodacy nasi zalegali ulice Berlina, walcząc się po mieście, serca się kraja na widok tych istot wynędzniałych i zakłopotanych. Co jest w naszej mocy, to czynimy i o ile fundusze nasze starczą, wysyłamy rodaków do kraju. Gdyby fundusze nasze pozwalały, natenczas całemi masami nędzni lud z powrotem do kraju odsyłać byśmy mogli. Pukamy ztém już nie w imię miłosierdzia, lecz do poczucia narodowego, nie tylko do jednostek, ale Towarzystw polskich, osobliwie Towarzystw przemysłowych, które jeszcze nie są członkami Stowarzyszenia naszego. Całemu społeczeństwu polskiemu powinno zależeć na tém, aby jak najwięcej ludu naszego powracało do kraju. Prosimy zatem wszystkich dobrze myślących rodaków, aby do wykonania naszego zadania przez swe datki nam przyszli w pomoc, bądź to w pieniądzu, odzieży, obuwiem i t. d. Z rizej podanego sprawozdania Rodacy mieć mogą przegląd naszej działalności w ubiegłym roku. Towarzystwo Przytulisko liczy obecnie 80 członków czynnych i 15 Towarzystw z Berlina, takte i z prowincji, których jako członków czynnych uznawano. Członkiem może być każdy Polak, czy bo mieszkający w Berlinie, czy gdzieindziej, bądź za granicą, który się zobowiąże do płacenia miesięcznej składki przynajmniej 25 fen., członkowie honorowi opłacają tylko składki dobrowolne miesięczne lub jednorazowe. Z dochodów swoich choć nader szczupłych, utrzymuje Towarzystwo zakłód dla męzczyzn, przy Holzmarkstr. nr. 12, w którym gospodarzem jest p. W. Grajewski. Dla kobiet w zakładzie św. Maryi (St. Marienstift) przy Melchiorstr. 31. Przytulisko daje przybywającym tu wędrownym przez dni kilka bezpłatnie wypianie

i oprócz tego, jeżeli zarząd uzna za potrzebne i możebne, pożywienie, bieliznę, odzież, oraz bilet kolei na podróż z powrotem do kraju. W roku ubiegłym wsparło osób pięć obojga 189, udzielono noclegów 538, dano śniadań 477, obiadów 334, kolacyi 385. Odzieża i obuwiem wsparło osób 12, udzielono wsparcia pieniężnego na podróż 16 osobom, wysłano z powrotem do kraju 15 osób i to na koszt Tow., i kilka osób z dobrowolnych darów, przez osoby prywatne, za rekomendacją Towarzystwa. W czasie świąt uroczystych, jak Bożego narodzenia i Wielkiejnocy, wyprawiono osobom tym bawiącym w Przytulisku gwiazdke i świecankę. Oprócz rocznicy 14-letniej urządzano Towarzystwo zabawę z tańcami i przedstawienie amatorskie, których przewyżka na cel Towarzystwa obróconą została. Stan kasy na rok bieżący jest stanowczo w 145,17 markach. Posiedzenie Towarzystwa odbywa się co środę po każdym pierwszym każdego miesiąca przy Komendantstr. 20 (Armin Hallen). Wszelkie więc datki upraszamy przesłać na ręce Zarządu, osobliwie skarbonika Towarzystwa, za które Stowarzyszenie z podziękowaniem kwituje, z podpisem prezesa, skarbonika, sekretarza i pieczęcią Towarzystwa. Dzięki więc szanownym nam życziwym rodakom za czasowe zapomocy, dzięki wszystkim członkom wspierającym że szczerobliwosci datki, dzięki wszystkim, za łaskawe popieranie usiłowń naszych.

Zarząd Przytuliska.

A. Waliszewski, prezes. Leon Grudowski, sekretarz. Prinzenstr. 55 IIIa. Nowalistr. 14 z. wp.

Jan Gryfa, skarbnik. Kochstr. 44/45.

* **Instytucya „Czeł i Chleba”** wydała obecnie sprawozdanie z czynności za rok 1891.

Skład rady instytucji jest następujący: Bartkowski Jan, Blochowski Tadeusz, Gadon Lubomir, Galezowski Józef, Gasztott Waclaw, Gorkowski Kanut, dr. Henszel Konstanty, Hryniewiecki Witold, Kasperek Józef, dr. Michałowski Feliks, wiceprezes, Mickiewicz Władysław, Rustek Józef, sekretarz, Sienkiewicz Artur, Urmowski Leon, Zaleski Dyonizy.

W roku ubiegłym poniosła instytucya ciężką stratę. Władysław Laskowicz, długoletni jej prezes, przedostatni z jej pięciu pierwszych założycieli, przeniósł się do wieczności dnia 26 czerwca 1891 r. Ś. p. Laskowicz urodził się 3 maja 1811 r., kończył nauki na uniwersytecie wileńskim. Jako artylerzysta odbył całą kampanię litewską w r. 1831, wziął udział w wszystkich bitwach i potyczkach swego korpusu i po upadku sprawy narodowej udał się na emigracyę. Gdy ś. p. Karol Królikowski powziął myśl założenia Stowarzyszenia podatkowego, opierając na niem nie tylko obowiązek „spłacenia długów narodowych względem zasłużonych Ojczyźnie”, ale i inne, dalej sięgające cele patriotyczne, jednego z pierwszych powołał do udziału ś. p. Władysław Laskowicz. Był też on odtąd przez lat trzydzięści duszą Stowarzyszenia.

W tymże roku poniosła instytucya jeszcze bolesną stratę przez śmierć Piotra Dzikowskiego, który już w późnej starości dzielił przez rok jeden pracę w radzie instytucji. Urodził się 1812 roku w Urzędowie w Lubelskiem. Na pierwszy ogłos powstania narodowego zaciągnął się do dawnego pułku gwardyi grenadierów, zwanego później 9-tym liniowym. W bitwie pod Grochowem, w Olszynie, był ciężko ranny w lewe ramie. Wyleczony, wrócił do swego pułku i w nim służył ojczyźnie do końca kampanii. Przybywszy do Francji, po ukończeniu kursów szkoły leńniczej w Nancy, otrzymał posesadę prywatną na której sumienną pracą zdołał się dorobić kilkudziesięciu tysięcy franków. Znaczną część swego majątku, dającą 430 franków wieczystego przychodu, przekazał instytucji na wsparcia dla dobrych synów Ojczyzny.

Wogóle zmarło w tym roku 21 członków.

W składzie rady instytucji Czeł i Chleba zasłynęli następujące zmiany: na posiedzeniu z dnia 11 października rada mianowała prezesem instytucji pana Tadeusza Blochowskiego. Na temże posiedzeniu, p. Witold Hryniewiecki powołany został na wakujące miejsce członka zarządu.

Pensya emerytalna pobierali wystuycy weterani z 1831 roku, o których tylko mogła się instytucya dowiedzieć, że jej potrzebują; wypłacano ją także 16 weteranom z późniejszych emigracji. Na rok bieżący, dzięki stałemu wsparciu, jakie instytucya odbiera na rzecz weteranów z 1831 r., można było rocznie podnieść emeryturę każdego z tych weteranów o 80 fr.

Ofiary jednorazowe dochodzą do bardzo drobnej cyfry. Rozdawane one są pomiędzy ubogich rodaków za pośrednictwem ustanowionej ku temu komisji.

Na rok bieżący rada postanowiła połączyć w jedno dotychczasowe trzy kategorie dochodów, tj. dochód z papierów, fundusz żelazny stanowiący, fundusz zwany dotąd nadetatowym i sumę, którą zarząd odbiera pod nazwą bratniego wsparcia dla weteranów z 1831 r. Z tej to ostatniej będzie podwyższoną stopa emerytalna, o której mówimy wyżej.

Najważniejszym z osobnych funduszy, jest fundusz p. W. M. Z niego połowa dochodu idzie na pensye emerytalne, druga połowa na kapitalizacyę. Takie użycie wskazane jest przez wspaniałomyślnego dawcę do 1-go stycznia 1896 r.

Budżet wydatków na rok 1892, po dokładnem przejrzeniu spodziewanych przychodów, uchwalono na 20,000 franków.

Z funduszu ś. p. Kładyny z Działynskich Potockiej przyznano na rok 1892 stypendyum 200 fr. Alfradowi Sycie, synowi ubogiej wdowy, uczącemu się drzeworytnictwa. Wsparcie z tego funduszu daje się sierotom, lub dzieciom najuboższych emigrantów, poświęcającym się nauczaniu. Władanie językiem polskim daje pierwszeństwo. Na rok przyszły wsparcie przypada dziewczynie.

Po wydaniu odnośnych kwot w r. 1891 pozostało na rok 1892: kasa główna 1475,07 fr., fundusz żelazny 824,67 fr., ofiary jednorazowe 22,40 fr., fundusz ś. p. K. Potockiej 99,02 fr., fundusz p. W. M. 61,70 fr. Ogółem 2482,86 fr.

W rubryce „Przychód z podatku” znajdziemy kilka tylko nazwisk z Wielkopolski.

Od założenia Stowarzyszenia podatkowego do 1891, dożywnia pensya została udzieloną 233 weteranom z 1831 roku. W ciągu 1891 r. przybyło 14 emerytów z 1831 r. na pensya stałą, nie licząc tych, którzy pobierali pensye z funduszy przeznaczonych na wyłączne wsparcia dla weteranów z 1831 r. Do 11 weteranów z nowszych emigracji (1848 i 1863 r.), wspieranych dotychczas przez instytucya, przybyło w ciągu roku 1891, 9 nowych.

Pomiędzy nowo przyjętymi emerytami etatowymi znajduje się Antoszek Mikołaj, urodzony w Poznańskim w powiecie krotoszyńskim 1805 r. Po wybuchu powstania listopadowego, zaciągnął się w szeregi narodowe, wstępując do

19 pułku piechoty. Odbywatelstwo, wyciemniali wraz z innymi do Francji, tu wstąpił do legii zagranicznej, w której, jak świadczy o tem jego carnet, sprawiał się wzorowo. Powróciwszy z Afryki, zamieszkał w Bar-le-Duc, zajmując się tkactwem. Ożenił się z Francuzką, przeniósł się do Raincy, a następnie do pobliskiego Bondy (Seine), gdzie, owdowiawszy, dotąd przebywa.

Pomiędzy nowoprzyjeźdźcą emerytami z nowszych emigracji jest także Schrifgiesser Dawid, który w r. 1863 walczył pod rozkazami pułkownika Calliera, biorąc udział w potyczkach oddziału do ostatecznego rozbicia onogół pod Klezowem. Jest pomiędzy nimi także Bijak Jaa, z Poznańskiego. Będąc z zawodu kowalem, musiał za kucieko przeznaczonych na uzbrojenie powstańców w r. 1846 (w Krakowskiem) uchodzić z kraju. Przybył do Francji, gdzie dalej pracując w swoim rzemiośle, ożenił się z Francuzką i wychowuje liczną rodzinę, składającą się z 10 dzieci. Przebywa w Marcy (Vienne). By przyjąć w pomoc obarczonym licznym potomstwem a słabnącemu już na siłach weteranowi, udzieliła mu instytucja pensya emerytalna.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem poleca Szanownym Panom pryncypalom rządzców, ekonomów, zorników, kasyerów, kawalerów i żonaty. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiej, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4, Redakcja Ziemiannia) w razie potrzeby o urzędów gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Muzyki Kościelnej** wydawanej przez ks. dr. Suzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 2 i zawiera: **Artykuły:** Mozart jako kompozytor kościelny (dokończenie). — List Arcybiskupa dublińskiego, ks. Walsha. — Nowe dekreta rzymskie, dotyczące muzyki kościelnej. — Korrespondencye: Z diecezji warszawskiej. — Rozmaitości: „Przegląd” lwowski o muzyce kościelnej. — O kilku wzorowych organistach.

Dotadki muzyczne: Gloria Tibi Trinitas na 4 głosy mieszane.

*** Tygodnika Ilustrowanego** nr. 117 wyszedł z druku i zawiera: Jan Amos Comenius przez J. Keniga. — Fragment (wiersz) przez A. S. — Listy z Afryki przez J. Karłowicza. — Mechesy, powieść przez Maryana Gawalewicza (ciąg dalszy) — Uczucia i czołoby, szkic psychomedyczny przez Juliana Ochowicza. — Przegląd artystyczny przez Czesława Jankowskiego (dokończenie). — Z tygodnia na tydzień przez W. Gomblińskiego. — Polityka. — Nasze ryciny. — Silva rerum. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Nowe książki. — Listy z Lwowa przez N-n. — Przyczynek do biografii Ludwika Strymiera. — Wolne żarty. — Od Redakcyi. — Rebus. — Bibliografia.

Ryciny: Jan Amos Comenius. — Cztery rysunki do „Listów z Afryki”. — Narada Zaporozkich, rysunek z obrazu I. E. Repina. — Popiersie hr. P., rzeźba Antoniego Olesińskiego. — W przededniu wiosny, rysunek H. Rettiga.

Dotadki powieściowy: Róża i Nina, powieść Alfonsa Daudeta (arkusz 2).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 kwietnia.
BAZAR. Pani Gniazdowska z Królestwa Polskiego, pani Sneret z Wróblewa, hr. Mielżyński z Inna, Stablowski z Zalesia, Koczorowski z Izabeli, Parczewski z Nowca.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoria nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 4 kwietnia. **Miejskie targowisko centralne.** (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż spieszono (wliczając sprzedawczy i przedwczorajski) 2917 sztuk bydła rogatego (108 duńskich i szwedzkich), 9985 sztuk trzody chlewniej (między niemi 563 duńskich, 343 bak.), 1883 cieląt, 6519 skopów. — Bydlę rogate. Targ był mimo stosunkowo słabego spędu, był z powodzą złych targów mięsnych bardzo powolny, ale przy cokolwiek lepszych cenach sprzedawo wszystko. Płacono za gatunek I 60-62 mkr., za gatunek IV 57-59 mkr., za gat. III 44-50 mkr., za gatunek I 100-105 mkr. — Trzoda chlewna. Targ przy tylko małym eksporcie i lepszych cenach od cen zeszłego poniedziałku, był przy końcu zwłaszcza powolny, lecz z wyjątkiem kilku bakupów rozkupiono wszystko. Płacono za gatunek I 55 m., dojrzały jędrny towar o przeszło 230 funt. wagi żywej także 56 mkr., za gatunek II 51-54 mkr., za gatunek III 48-51 mkr., za 100 funt. przy 20 prętach za sztukę. Bakony 48-50 mkr., za 100 funt. przy 50-55 funt. tary za sztukę — Cielęta. Handel był spokojny. Płacono za gatunek I 52 60 fen., za wyborowe parcie wyżej, za gatunek II 43-49 fen., za gatunek III 38-40 fen. za funt wagi mięsnej. — Skop. Targ z powodu małego spędu miał ożywioną tendencyją i rychoło też rozkupiono wszystko po lepszych cenach. Płacono za I gatunek 44-46 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 50 fen., za gatunek II 38-42 fen. za funt wagi mięsnej.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które napałona za sztukę cena, lecz po odciążeniu przeciwiowej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań, 5 kwietnia** — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita: słabo. Cena wypowiadania. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 57,90 m., 70-ta 38,40 m. kwiecień 50-ta 57,90. 70-ta 38,40 m., maj 00-ta — m., 70-ta — m.

(S) **Prawo handlowe.** Okowita za 100 litr. 10,000%. Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana — mkr. w miejscu be: beczki 60-ta 57,80 m., 70-ta 38,30 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — mkr.

Syngonosa, 4 kwietnia 1892. Pazenica dobra, zdrowa 198-208 m., polednia — mkr. piękna ponad gatunki.

Zyto, zdrowe gatunki 159 904 mkr., polednia wilgotne — mkr. Jęczmień według jakości 152 123 mkr., dla browarów — mkr.

Okowita 50 ta 60,50, 70-ta 41,00 mkr.

Wrocław, 4 kwietnia 1892 r. Zyto (za 1000 funt.), wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mkr., na kwiecień 215,0 cent. kwiecień-maj 211,0 ząd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mkr. podatkum konsum., — wypowiedziano — litr. uplyn. wypowiedzenie — mkr., na kwiecień (50-ta) 58,70 ządano, (70-ta) 39,2 ząd., kwiecień-maj 39,90 ządano.

Cena wypowiedziana na dzień 5 kwietnia. Zyto 215,00 mkr., pazenica — mkr., owies 146,00 mkr., rzep — mkr., olej rzepkowy 55,00 mkr. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mkr. podat. konsumcyjnego) dnia 4 kwietnia: (50-ta) 58,70 mkr., (70-ta) 39,20 mkr.

mięjskiej deputacyi targów.	Za 100 kilogramów					
	naj-naj-wyż. m. F.	naj-naj-wyż. m. F.	średni m. F.	naj-naj-wyż. m. F.	naj-naj-wyż. m. F.	lekkie towary m. F.
Pazenica biała	2170	2100	2080	2050	2030	1870
Pazenica żółta	2160	2100	2080	2050	2030	1870
Zyto	2140	2100	2080	2050	2030	1870
Jęczmień	1790	1730	1720	1670	1650	1540
Owies	1470	1420	1410	1360	1340	1240
Groch	2100	2030	1910	1800	1780	1650

Śleszczeń, 4 kwietnia 1892.

Pazenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu 200-213 mkr., na kwiecień-maj 207,0 plic., na czerwiec-lipiec 207,5 plic. Zyto cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 190-200 mkr., za kwiecień-maj 206,5 plic., czerwiec-lipiec 202,0 plic.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 145-154 plic. Okowita niżej, za 10,000 litr.-pręt w miejscu bez beczki 70-ta 40,3 plic., 50-ta —, płacono lut. —, nom., na grudzień-styczeń — plic., kwiecień-maj 40,3 nom., sierpień-wrzesień 42,3 nom.

Loterya. (Bez gwarancyi.)

(1) Berlin, dnia 4 kwietnia 1892.

(Numer, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywa 155 marek.)

13 24 44 25 71 644 768 82 853 1044 235 517 820 23 700 900 2120	3001 310 67 42 98 85 3047 120 213 43 372 519 614 37 718 35 893	4152 322 77 426 46 619 818 47 94 5013 379 578 674 720 839 49 913	6005 81 57 18 257 341 524 739 855 93 936 57 7076 89 248 82 562	840 83 324 57 803 19 20 120 223 79 314 510 [200] 700 800 28	87 88 926 0152 197 335 606 [300] 999 999	10131 304 41 85 401 [45 000] 9 762 73 94 908 39 [200] 40 50	11149 240 43 75 230 33 617 41 824 70 1206 115 609 111 865 994	13018 34 57 231 58 402 29 688 89 891 9 4117 54 290 341 42 442	505 734 984 4312 415 35 70 91 50 815 27 996 16109 57 894 17039	62 114 92 314 55 635 751 801 14017 176 200 39 327 50 556 676 793	854 936 19046 347 752 865 922 70	20053 155 245 313 18 85 498 451 634 [300] 738 907 36 48 21511	202 325 610 28 82 91 22010 [200] 46 180 230 36 54 359 491 538 715	842 54 915 35 76 232 34 61 74 255 340 44 232 44 73 65 966 [200] 71	44 360 62 434 604 985 2001 25114 34 439 [200] 69 508 28 806 26104	254 317 423 512 91 730 833 2702 [200] 13 76 167 521 623 64 52 73	727 29 49 914 70 28004 166 257 86 363 460 544 36 672 92 776 822	29 114 306 31 568 634 84 761 826	30005 31 78 189 250 306 73 411 27 563 607 28 38 735 93 817 77	31089 87 96 160 216 366 471 715 90 947 32080 255 63 342 93 456	326 56 1500 83 93 38047 1 156 235 361 588 768 873 85 916 42 52	7 8 4095 180 460 508 64 847 967 38062 220 82 511 72 615 42 840	36333 47 53 91 562 97 89 666 739 806 951 71 37064 65 234 37 18	62 72 117 [200] 100 924 82 38101 305 520 640 80 877 39232 313	62 409 581 718 25 57 87 90 340	40060 135 75 376 410 95 855 676 841 909 41078 [300] 141 248	499 684 821 943 70 42088 18 201 54 255 340 44 232 44 73 65 966 [200] 71	733 908 14206 270 436 458 60 [200] 79 82 93 [200] 506 690 98 787	847 80 44274 [200] 95 351 534 85 924 45056 104 49 80 86 254	364 486 [500] 639 726 40 900 41 242 40213 19 42 59 61 309 85 425 72	526 58 154 94 955 87 24118 22 705 20 368 97 [200] 485 45 86 518	866 99 94 [200] 4 915 127 91 50 815 27 996 16109 57 894 17039	62 [200] 254 73 76 306 80 435 38 519 70 945	6026 93 288 240 336 828 723 41 946 45005 67 [200] 576 [200] 78	676 805 75 52107 18 222 498 519 715 42 63 92 928 53013 203 340	526 58 154 94 955 87 24118 22 705 20 368 97 [200] 485 45 86 518	866 99 94 [200] 4 915 127 91 50 815 27 996 16109 57 894 17039	367 40 73 96 605 70 77 92 4 63 92 928 53013 203 340	508 25 35 70 925 31 58096 85 184 335 62 80 528 78 66 826 780 801	911 50 800 59 269 86 98 756	60085 165 [200] 249 [200] 395 475 91 502 724 27 809 11 61096	135 45 269 79 376 525 77 648 726 62 82 976 62055 157 323 95	729 95 56 63410 [200] 203 98 659 79 91 35 74 915 [200] 33 610 29	[200] 120 335 45 602 64 847 967 38062 220 82 511 72 615 42 840	66287 337 58 627 795 855 67238 316 97 114 61 522 83 236 44 79	96497 715 32 99 831 39 65 [200] 69082 102 4 68 219 375 601 81	799 955 [15 00]	70015 98 158 280 700 30 73 94 450 54 59 76 713 60 827 935 71061	31 571 98 753 64 72011 80 [200] 171 310 14 22 421 73 668 706 987	73068 459 69 903 46 705 81 927 74416 612 858 75250 439	820 654 747 92 827 441 79664 159 344 418 66 74 579 769 857	67 93 95 7078 165 267 93 341 686 705 7 814 91 38 64 78023 326	33 47 47 84 785 801 88 67 971 70922 63 76 113 42 85 288 487 715	16 851 61 934	80375 73 235 142 63 79 507 65 855 81043 75 125 229 336 60 66	47 525 32 634 98 142 [1500] 23 908 84 51 76 82204 103 333 323	414 74 936 83 93 9 338 492 621 601 97 84 854 86 927 4 [200]	84064 94 167 33 431 27 68 357 84 432 67 580 824 797 800 928 39	80 85100 140 [200] 435 145 [200] 461 617 70 736 824 939 87 90	66287 337 58 627 795 855 67238 316 97 114 61 522 83 236 44 79	96497 715 32 99 831 39 65 [200] 69082 102 4 68 219 375 601 81	799 955 [15 00]	70015 98 158 280 700 30 73 94 450 54 59 76 713 60 827 935 71061	31 571 98 753 64 72011 80 [200] 171 310 14 22 421 73 668 706 987	73068 459 69 903 46 705 81 927 74416 612 858 75250 439	820 654 747 92 827 441 79664 159 344 418 66 74 579 769 857	67 93 95 7078 165 267 93 341 686 705 7 814 91 38 64 78023 326	33 47 47 84 785 801 88 67 971 70922 63 76 113 42 85 288 487 715	16 851 61 934	80375 73 235 142 63 79 507 65 855 81043 75 125 229 336 60 66	47 525 32 634 98 142 [1500] 23 908 84 51 76 82204 103 333 323	414 74 936 83 93 9 338 492 621 601 97 84 854 86 927 4 [200]	84064 94 167 33 431 27 68 357 84 432 67 580 824 797 800 928 39	80 85100 140 [200] 435 145 [200] 461 617 70 736 824 939 87 90	66287 337 58 627 795 855 67238 316 97 114 61 522 83 236 44 79	96497 715 32 99 831 39 65 [200] 69082 102 4 68 219 375 601 81	799 955 [15 00]	70015 98 158 280 700 30 73 94 450 54 59 76 713 60 827 935 71061	31 571 98 753 64 72011 80 [200] 171 310 14 22 421 73 668 706 987	73068 459 69 903 46 705 81 927 74416 612 858 75250 439	820 654 747 92 827 441 79664 159 344 418 66 74 579 769 857	67 93 95 7078 165 267 93 341 686 705 7 814 91 38 64 78023 326	33 47 47 84 785 801 88 67 971 70922 63 76 113 42 85 288 487 715	16 851 61 934	80375 73 235 142 63 79 507 65 855 81043 75 125 229 336 60 66	47 525 32 634 98 142 [1500] 23 908 84 51 76 82204 103 333 323	414 74 936 83 93 9 338 492 621 601 97 84 854 86 927 4 [200]	84064 94 167 33 431 27 68 357 84 432 67 580 824 797 800 928 39	80 85100 140 [200] 435 145 [200] 461 617 70 736 824 939 87 90	66287 337 58 627 795 855 67238 316 97 114 61 522 83 236 44 79	96497 715 32 99 831 39 65 [200] 69082 102 4 68 219 375 601 81	799 955 [15 00]	70015 98 158 280 700 30 73 94 450 54 59 76 713 60 827 935 71061	31 571 98 753 64 72011 80 [200] 171 310 14 22 421 73 668 706 987	73068 459 69 903 46 705 81 927 74416 612 858 75250 439	820 654 747 92 827 441 79664 159 344 418 66 74 579 769 857	67 93 95 7078 165 267 93 341 686 705 7 814 91 38 64 78023 326	33 47 47 84 785 801 88 67 971 70922 63 76 113 42 85 288 487 715	16 851 61 934	80375 73 235 142 63 79 507 65 855 81043 75 125 229 336 60 66	47 525 32 634 98 142 [1500] 23 908 84 51 76 82204 103 333 323	414 74 936 83 93 9 338 492 621 601 97 84 854 86 927 4 [200]	84064 94 167 33 431 27 68 357 84 432 67 580 824 797 800 928 39	80 85100 140 [200] 435 145 [200] 461 617 70 736 824 939 87 90	66287 337 58 627 795 855 67238 316 97 114 61 522 83 236 44 79	96497 715 32 99 831 39 65 [200] 69082 102 4 68 219 375 601 81	799 955 [15 00]	70015 98 158 280 700 30 73 94 450 54 59 76 713 60 827 935 71061	31 571 98 753 64 72011 80 [200] 171 310 14 22 421 73 668 706 987	73068 459 69 903 46 705 81 927 74416 612 858 75250 439	820 654 747 92 827 441 79664 159 344 418 66 74 579 769 857	67 93 95 7078 165 267 93 341 686 705 7 814 91 38 64 78023 326	33 47 47 84 785 801 88 67 971 70922 63 76 113 42 85 288 487 715	16 851 61 934	80375 73 235 142 63 79 507 65 855 81043 75 125 229 336 60 66	47 525 32 634 98 142 [1500] 23 908 84 51 76 82204 103 333 323	414 74 936 83 93 9 338 492 621 601 97 84 854 86 927 4 [200]	84064 94 167 33 431 27 68 357 84 432 67 580 824 797 800 928 39	80 85100 140 [200] 435 145 [200] 461 617 70 736 824 939 87 90	66287 337 58 627 795 855 67238 316 97 114 61 522 83 236 44 79	96497 715 32 99 831 39 65 [200] 69082 102 4 68 219 375 601 81	799 955 [15 00]	70015 98 158 280 700 30 73 94 450 54 59 76 713 60 827 935 71061	31 571 98 753 64 72011 80 [200] 171 310 14 22 421 73 668 706 987	73068 459 69 903 46 705 81 927 74416 612 858 75250 439	820 654 747 92 827 441 79664 159 344 418 66 74 579 769 857	67 93 95 7078 165 267 93 341 686 705 7 814 91 38 64 78023 326	33 47 47 84 785 801 88 67 971 70922 63 76 113 42 85 288 487 715	16 851 61 934	80375 73 235 142 63 79 507 65 855 81043 75 125 229 336 60 66	47 525 32 634 98 142 [1500] 23 908 84 51 76 82204 103 333 323	414 74 936 83
--	--	--	--	---	--	---	---	---	--	--	----------------------------------	---	---	--	---	--	---	----------------------------------	---	--	--	--	--	---	--------------------------------	---	---	--	---	---	---	---	---	--	--	---	---	---	--	-----------------------------	--	---	--	--	---	---	-----------------	---	--	--	--	---	---	---------------	--	---	---	--	---	---	---	-----------------	---	--	--	--	---	---	---------------	--	---	---	--	---	---	---	-----------------	---	--	--	--	---	---	---------------	--	---	---	--	---	---	---	-----------------	---	--	--	--	---	---	---------------	--	---	---	--	---	---	---	-----------------	---	--	--	--	---	---	---------------	--	---	---	--	---	---	---	-----------------	---	--	--	--	---	---	---------------	--	---	---------------



Dnia 8-go kwietnia zakończył życie po kilkumiesięcznych cierpieniach długoletni współpracownik i od roku jeneralny reprezentant instytucji naszej na W. Ks. Poznańskie s. p.

Edward Wilczewski.

Zmarły przynależał od lat kilkunastu całym sercem do naszej instytucji i zjednął sobie sumieniem, gorliwym i umiejętnym pełnieniem powierzonych mu obowiązków oraz swym szczerym i prawnym charakterem nasze najszlachetniejsze uznanie i szacunek. Cześć jego pamięci! (1648)

Dyrekcja „Westy“
Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Żywoł ś. Bernarda z Fontaine

Doktora Kościola, Opata OO. Cystersów, napisał X. Fr. Uryga. Str. 164 i IV. Dziełko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej, odznaczające się piękną formą, jasnym i wielce zajmującym opisaniem cudów i działalności św. Bernarda, uważnie odczytywane, w obecnych zwłaszcza czasach szerzącej się bezwyznawczości i zepsucia obyczajów, potężnie przyczynić się może do obudzenia wiernych z uśpienia duchownego. Cena książki nieoprawnej 1 m., z przesyłką 1,10 m., oprawny egzempl. 1,70 m., z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła za nadesłaniem należności

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania

na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela i ćwiczenia Duchowne

z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane. Cena za egz. 75 fen. z przesyłką 85 fen. Oprawny egz. i mrk. z przesyłką 1,10 mrk. Adresować wprost do

Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Adoracya

Najświętszego Sakramentu

w czasie
Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa
przy grobie Pańskim, w Wielki Piątek,
oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała.

Wydął
X. Witold Olszewski,
wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen.,
oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Skład i fabryka rękawiczek i czapek W. STARK,

Poznań, Stary Rynek 81
obok pałacu hr. Działyńskich,
poleca

Rękawiczki gładkie i duńskie znane z wybornego kroju.
Krawaty angielskie, francuskie.
Najnowszy obecnie „Four in hand“ do wiązania w bogatym wyborze.
Prawdziwe safirowe poduszki w wszystkich wielkościach.
Portmonetki, torby oficerskie, kalesze latowe, parasole damskie i męskie.
P. S. Wszelkie zamówienia w zakresie fachu mego wchodzące uskutecznię szybko i tanio. (216)

Spodnie, kaftanki i przeświadła jelonkowe.
Czapki, guziki do mankiet i gorsu szelki, grzeblenie i szetki, perfumy i mydła z fabryk pp. Ed. Pinaud, Lublin & Piessé etc.
Birety, obojczyki dla Wielebnego Duchowieństwa po cenach niskich lecz stałych.

St. Opieliński,

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie

Świece ołtarzowe

wyrobite stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwusiarczki wapna,
Makuchy iniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

polecamy po bardzo niskich cenach:

Plaszcze, dolmany i kabatki
Materje jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męskie
Płótna śląskie, bielefeldzkie i henn-hutskie

Stołowizna śląska, saska i bielefeldzka
Chustki płóciennie i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materje meblowe i plusze
Kapy na łózka
Firanki, story białe i crème
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrnońskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachiny i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materje złoto i srebrnolite
Materje jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Handel założony
w r. 1853.



Podróżujących
nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie

polecą osobliście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnówęgierskie

tokajskie

Próby i cenniki na żądanie franco i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05
pod mým osobistym dozorem na Węgrzech wy-
tłoczone, za którego czystość ręczę
na mocy złączonej przy-
sięgi.



Wielebn. Duchowieństwu

polecam wielki i urozma-
cony wybór sprzętów kościelnych jako to:
Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patentami, naczyńka do olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego systemu lawatarze i naczyńka do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, klerce, lampy kościelne (wleczne) i przed obrazem, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wylekania hostyi i wykrywacze do tyczek i t. d. Szczerą nadto uwagę zwracam na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonego kociołkiem, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak prędkiemu zużyczeniu, jak trybularze dawnego systemu. Stare trybularze przyjmują do przerobienia kociołki na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (1498)

J. Stark w Poznaniu

specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ulica 21.

Największy skład i fabryka pończoch i trykotów poleca

Pończochy i szkarpetki z niei i bawełny.
Cholewki własnego wyrobu jak najwytrwalsze. (1598)
Koszulki zdrowia i trykoty dla dzieci i dorosłych.
Bawełny trwałe w kolorach, rękawiczki prawdziwie niebieskie

Gorsety, chustki i szale

Przy większych zakupach i wyprawach ceny niższe.

Stanisława Demel

3. W Poznaniu Plac Piotra 3.

Wydzierżawienie dóbr.

Od 1-go lipca r. b. mają być wydzierżawione, z upływem teraźniejszej dzierżawy, nadal na lat 12 następujące do **Ordynacji Obrzyckiej** należące folwarki:

I. Położone w powiecie chodzieskim około 3-5 km. od kolei odległe folwarki Wysiny, Proсна i Władziana z gorzelnią parową i młynem, obszar 5135 morg. magdeburskich. Dotychczasowa roczna cena dzierżawy wynosiła 24,600 M.
II. Położone w powiecie obornickim, odległe 5-10 km. od stacji kolejowej w Szamotułach, a 1-4 km. od sławnej rzeki Warty, folwarki Sycyn, Osowo i Braszewo, obszaru 3852 morg. magdeb. Dotychczasowa roczna cena dzierżawy wynosiła 16,500 M.
Powyższe ad I. i II. wymienione folwarki stanowiły dotąd dwie dzierżawy. Można jednakże każdą dzierżawę objąć w pojedynczych folwarkach.

Warunki dzierżawy przeżyć można w biurze urzędu skarbowego w Augustsburgu pod Obrzyckiem nad Wartą u rentmistrza państwa Jarosławskiego w dni powszednie przed południem od 10-12 g. dziny. Nadleszczy p. Dreger w Zielonogórze pod Obrzyckiem nad Wartą udzieli także chętnie wszelkich bliższych objaśnień.
Termin wydzierżawienia oznaczono na wtorek dnia 26 kwietnia r. b. po południu o godzinie 2-giej w biurze urzędu skarbowego w Augustsburgu pod Obrzyckiem nad Wartą.
Zielonogóra pod Obrzyckiem nad Wartą, d. 12 lutego 1892.

Zarząd Ordynacji.

Niżej podpisany Bank przyjmie:
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po 3%
kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%
a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.

Bank
Związku Spółek Zarobkowych
Dr. Kusztelan

Lucerna, koniczyna czerwoną, białą, żółtą szwedzką, Przelot, Tymotkę, Rajgras, angielski i włoski, Seradełę, sporek, kminek, (1543)

Proso cukrowe, kukurydżę, Buraki we wszystkich odmianach, Marchew białą, olbrzym. ziel. łepk., Brukiw pomorską jako i wszelkie inne nasiona ofiaruję pod gwarancją przy najniższ. cenach
B. Hozakowski Toruń
Skład nasion.

Française institutrice

possédant brevet sup. l'anglais et l'italien — musicienne cherche à se placer
Agence Internationale
Mme de Sikorska,
Cracovie, Hôtel de Saxe

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Agentów dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1877
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Kupna folwarków

w obszarze 300—800 morg. poszukujemy dla wielu reflektantów. Oferty wprost od właścicieli przyjmuję (1539)

Bank Ziemiński.



A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 270 Mrk. wykwinne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)
Wielki wybór pluszy, materji jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Koblerce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Cenniki na życzenie gratis i franco.



Syrop

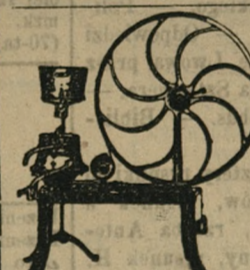
do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, kryształcznobiały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (1253)

Mączkę i mąkę kartoflaną

„superior“, wszystko w wyborowym gatunku, polecamy z fabryki naszej we Wronekach.

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.



Cicho chodząca

najprostszą ze wszystkich ręcznych centryfug do odtłuszczania mleka

patentu Dr. O. Brana.
Nagrodzona w Proszkowie 1891 r.
Cenniki i referencye franco i bezpłatnie.
Zalety: cicho i lekko bieg, bez kół zębowych, zatem niemożność zużywania się. Reperacye więc wykluczone a czyszczenie łatwe.

Centryfuga ta jest zawsze na składzie i chętnie dajemy ją na próbe.

Zastępcy na Wielkie Księstwo Poznańskie
Bracia Lesser w Poznaniu
teraz przy Rycerskiej ulicy Nr. 16,
4 domy pałaj za naszym dotychczasowym składem.

Rękawiczki, krawaty, kapelusze, czapki,

birety, piuski, obojczyki, szelki, portmonetki, pantofle, szkarpetki, parasole i parasolki,

laski, guziki do mankiet i do gorsu, koszule, kołnierzyki i mankiety, chustki do nosa, kufarki i derki podróżne, poduszki safirowe, paski rupturowe i t. p. towary galanteryjne poleca w nader wielkim wyborze przy skorzej rzetelnej usłudze po bardzo umiarkowanych cenach (1610)

C. Adamski, Poznań, Bazar,
Fabryka czapek i rękawiczek założ. w r. 1854.

Groby na wielki tydzień

wykoneane w rozmaitych stylach z drzewa, masy mozaikowej, sztucznego kamienia, i na płótnie malowane, poleca po cenach przystępnych (1448)

J. Szpetkowski,

Zakład kościelno-artystyczny,
Poznań, ul. Berlińska nr. 15.
Uwaga: Kosztorysy, rysunki i fotografie wysyła się na żądanie franco.

Studentów Rządzca gosp.

pełny i skromny, bez paniezo-
wskich narowów, przyjęcie od 1 go
kwietnia na stancją z zap-waniem
nieślęgiego starania się o prawidłowy
rozwoj sił fizycznych. — Mens sana
in corpore sano. (153)
Pensjonat Prof. Szafankiewicza.
Kuryera Pozn. sob F k 1644.